

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
 Biuro redakcyjne: ul. Sybirka 1. 40, I. piętro
 otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
 Biuro administracyjne: ul. Kopernika 1, 7, par-
 ter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
 wieczorem bez przerwy.
 Przedpłata za „Gazetę Narodową” wynosi:
 w Lwowie: na prowincyi: za granicą:
 miesięcznie 2 kor. 7 kor. 50 h. 10 kor. 50 h.
 kwartalnie 6 kor. 21 kor. 150 h. 30 kor. 150 h.
 półrocznie 12 kor. 42 kor. 300 h. 60 kor. 300 h.
 Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
 Wraz z „Tygodnikiem młóć i powieści” lub
 też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno” i 12 to-
 mami rocznie premi:
 kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
 na prowincyi 8 kor. 40 h.
 w Lwowie na odroczenie do domu dopłaca się
 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY
 przyjmują: **We Lwowie:** Administracja „Gazety
 Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej
 Paśki Hasmana; **We Wiedniu:** Hassenstein &
 Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse
 Seilerstraße 2, A. Oppel Grünangergasse 12, M.
 Dukas Nachf. Max. Augenthaler & Eberhard Lesner
 i Wolfzelle nr. 9, Schallek Wolfzelle 11, J. Danne-
 berg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII
 Stürgasse nr. 4; E. Braun i. Rotenturm-
 strasse 9; **We Budapeszcie:** Julius Leopold VII.
 Ellnabichring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Ha-
 ssenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **We Pa-
 ryżu:** C. Adama Ciborowskiego następcy: Pa-
 rskowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia swy-
 ezajne na jednespalatowy wiersz drobnym drukiem
 lub jego miejsce 20 hal. Nadzwyczajne za wiersz lub
 jego miejsce 60 hal. Głowy publiczneści za
 wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna kores-
 pondencya 6 hal. od wyrazu.
 Reklam kojarzone 8 h., na prowincyi 10 hal.
 (Numeru dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wszehkongres pocztowy.

Jutro zbiera się szósty z rzędu, tym razem w Rzymie, wszehkongres pocztowy, obeszany urzędowo przez wszystkie państwa do wszehzwiązku pocztowego należące. Ten związek i te kongresy, to najszybciej chłuba zeszłego wieku. Przyniosły one niezmiernie wiele dobrego bez niczyjej zgody krzywdy, przysłużyły się nie mało do postępu ludzkości, nie wyręczając za-
 sad i urzędów dobrych. Pospolu z parą i elek-
 tryką rozpętały obrót na całym świecie i jedyny
 owoc kultury błogosławiony przez ludy nawet
 półdzikie. Jutrzej się kongres ma się znowu zająć
 znacznymi ułatwieniami w obrocie pocztowym,
 więc znowu się przysłuży kulturze.
 Twórcą reformy pocztowej był Anglik
 Rowland Hill, który tę sprawę w broszurze swo-
 jęj z r. 1837 podniósł i następnie dokazał, że
 w Anglii zaprowadzono jednolitą, taną takse
 od listu zwykłego a później zaprowadzono marki
 pocztowe. Związawsza w Niemczech poczta była
 ogromnie droga. Jeszcze w r. 1852 kosztowała
 posyłka zwykłego listu z Gdańska do Frankfurtu
 pół talara; list niefrankowany z Ameryki pół-
 nocnej do Niemiec szesnaście talarów — obecnie
 niespełna koronę.
 Do najwzrostu rozwoju doprowadził pocztę
 Henryk Stephan, późniejszy niemiecki minister
 poczty, mianowicie przez uproszczenia, ułatwienia
 i ujednostajnienia na międzynarodowym polu po-
 cztowym. Do niespożytych czynów jego należy
 też utworzenie wszehzwiązku pocztowego (Welt-
 postverein) w r. 1874, który cudów dokazał, a to
 w zespoleniu przynajmniej na jednym polu
 wszystkich państw i narodów. Dając wszystkie
 olbrzymie korzyściami ekonomicznymi, umy-
 słowymi i moralnymi. Przełamane zostało ślepe
 sobkostwo państw, które międzynarodowy obrót
 pocztowy wielce pęgało. Zarządy państw
 poszczególnych przejrzały nareszcie i widzą pie-
 kne a korzystne owoce rozumnej wspólności in-
 teresów. Zaprowadzone niskie jednolite porty-
 rya, co niesłychanie przyczyniło się do ruchu po-
 cztowego, wspomaganego kolejami żelaznymi i do
 ogromnego wzrostu dochodów z poczty. Znikła
 niejasność i gmatwanina co do portoryjów, mi-
 tręga czasu dla publiczności i dla urzędników
 pocztowych.

Stephan dokonał zupełnego ziszczenia zasady
 Hilla, iż mylnym jest, jakoby portorya pocztowe
 dlatego miały być wysokie, ponieważ obrót pocztowy
 jest mały; wszem obrót ten dlatego jest
 mały, ponieważ portorya są zbyt wysokie. Był to
 mąż, który dzięki geniuszowi swemu z podrzę-
 dnych posad dobił się do stopnia ministra — cud
 to w Prusiech niebawmy — i mąż szlachetny,
 wcale nie praski. Pamiętny jest jego pobyt
 w Tatrach, gdzie miłą między Polakami pamięć
 pozostawił po sobie. Majątku nie posiadał i nie
 służył, a pensye wódw po urzędnicach w Prusiech,
 nawet po ministrach, są tak lichy, że wdowa tego
 geniusza prostru bieduje.
 Ostatni wszehkongres pocztowy odbył się
 dziesięć lat temu w Waszyngtonie i zaprowadził
 różne ulgi, uproszczenia, zaczęł rozmiary obrotu
 pocztowego niezmiernie się rozrosły. Z pewnością
 takim samym wynikiem skończy się teraźniejszy
 kongres rzymski i następnym kongresom już nie
 wiele pozostawi do uczynienia, jeżeli ustawy
 powszechne na cały świat portoryum 10 halery
 od listu a 5 halery od pocztówki, tudzież jedną
 powszechną markę pocztową na odpowiedź, co
 już niektóre rządy zaproponowały.
 Na dziennym porządku kongresu stoją i z pe-
 wnością będą przeprowadzone ulgi następujące:
 podniesienie wagi listu zwykłego w obrocie po-
 cztowym z 15 do 20 gramów, — zniesienie naj-
 mniejszej opłaty od papierów kupieckich z 25 na
 10 centymów, — od niedostatecznie frankowanych
 listów pobierać się ma nie opłatę podwójną, tylko
 to, co brakuje, — waga pudełek towarowych pod-
 niesioną być ma do 500 gramów, — rozszerzenie
 pobrania pocztowego i przekazów na cały obszar
 wszehzwiązku pocztowego, — odszkodowanie za
 spóźnione posyłki, — zamiast „towarów bezwar-

tościowych” zaprowadzenie pakietów do półtora
 kilograma wagi za opłatą 50 halery w obrocie
 europejskim, — zniesienie wynagrodzenia za ztra-
 cone na poczcie listy rekomendowane, — zapro-
 wadzenie pocztówek po wszehzwiązku z odpowiednią
 międzynarodowe marki pocztowe na odpowiedź,
 zaniechanie drukowanego wyrazu „Postkarte”,
 albo „Carte postale” na pocztówkach powszech-
 nych, — wysyłanie widokówek za opłatą, jak od
 druków, jeżeli ręka nie jest dopisanych więcej,
 jak pięć wyrazów albo tylko skrócenia w gratu-
 lacyach (p. f.), podziękowaniach (p. v.) i t. p. A co
 rzecz główna, państwa nie mają pobierać odszko-
 dowania za listy, przechodzące przez ich terytorium.
 Jak się rozwinął wszehobrot pocztowy, do-
 wodzi parę dat. W r. 1903 rozesłano go świecie
 14.280 milionów listów, 4.670 milionów pocztów-
 wek, 12.429 milionów druków, papierów kupie-
 ckich i egzemplarzy gazet, 327 milionów próbek
 towarowych, 529 milionów pakietów (wartość
 podana do 20 miliardów franków), 659 milionów
 przekazów, zleceń i pobran pocztowych (na sumę
 33 miliardów franków), 52 milionów listów war-
 tościowych i pudełek (56 miliardów franków).
 Ogół obrotu w wszehzwiązku pocztowym prze-
 szło 33 miliardów sztuk (zaledwo 3.300 milionów
 w r. 1873, a 15.920 milionów w r. 1889) — więc
 prawie 84 milionów sztuk dziennie. Liczba poczt-
 urosła od r. 1889 do 1903 z 85.443 na 257.452
 — a suma wartości deklarowanych na wszelkie
 105 miliardów franków rocznie.

Nie ma w dziejach przykłądu takiej rzą-
 dów zgodności, jak w dziedzinie pocztowej, dzie-
 ję obrotu nie wykazują tak olbrzymiego i w tak
 krótkim czasie dokonanego rozwoju jak w obro-
 cie pocztowym. A ciągle jeszcze wszyscy dążą do
 tego, aby poczta coraz lepszą była i tańsza. Tylko
 poczta dąży w lewą stronę do właściwego
 wszystkich reform celu: wykształcenia, wolności
 i dobrobytu dla wszystkich!

Ruscy „opiekunowie” ludu.

W gazecie ludowej „Ruskij Selanyn” znaj-
 dujemy dosadną charakterystykę rozmaitych
 nieproszonych „opiekunów” ludu ruskiego, którzy,
 ak autor pisze, są właściwie jego wrogami.
 „Odkąd wataha różnych panów i pod-
 panów — czytamy w „Rus. Sel.” — poczęła się
 opiekować włóścianami, od tego czasu cały szereg
 licha i nieszczęśliwego pospał się na głowy
 biednych włóścian. Pochodzi to z tego, że ci
 panowie wcale nie dbają o to, by chłopu było
 lepiej, ale by przy pomocy tego chłopca dobić
 się różnych godności i poselstwa, aby od tego
 wynędźniałego włóścianina ścigać różne składki
 na „bojowy i narodni fondy” i towarzystwa,
 które później przepadają w ich kieszeniach; —
 w ogóle oni narzucają się chłopom ze swą opieką
 nie w tym celu, aby chłopom dopomóc, ale by
 dla siebie zrobić dobrze. Dlatego to nie dopu-
 szczają oni chłopów do przewodnictwa, lecz
 sami wszędzie się pchają.”
 „Oto np. tow. „Proswita” istnieje ze skła-
 dek chłopskich; ma ono wielki majątek, kamie-
 nicę własną we Lwowie, a przecież do wydziału
 „Proswity” nie wybrano ani jednego chłopca.”
 Tow. „Dnister” żyje tylko z chłopskich ubez-
 pieczeń, ale w jego radzie nadzorczej niema ani
 jednego chłopca, tylko sami adwokaci, profesory
 itd. To samo dzieje się w innych towarzystwach.
 Wszędzie najlepsze posady rozdzielili
 między siebie „pani patryjoty”, a ty biedny
 chłopie płac, choć pożytku z tego nie masz. Nie-
 jeden z tych panów ma po 3 i 4 posady, z któ-
 rych pobiera taką płacę, że z niej wyżyłaby cała
 wieś przez rok, a jeszcze „hauka” po wiecach,
 że Polacy są gniołtą i prześludają.”
 „Aby chłopów utrzymać w postaszenstwie
 dla siebie i nie dać im czasu na opamiętanie się,
 że to sami ci opiekunowie są największymi chłop-
 skimi krwiożercami, judzą wiecznie chłopom na
 Polaków i całą winę niedoli chłopskiej na nich
 składają. Bracia włóścianie, rozważcie tak su-
 miennie, po Bożemu, i powiedzcie prawdę, jaka

krzywda dzieje się wam od Polaków? Może oni
 są winni, że podatki są wielkie? Gdzie tam. To
 oni podatki nie nakładają, a skoro podatki są
 wielkie, to one ich cisną tak, jak i was. Czyż
 ich to wina, że ziemia nie rodzi, czy oni winni,
 że w kraju jest drożyzna, że niema zarobków, że
 chłop w długach i puchnie z głodu? Czy wam
 który przeorał niwę, podpałł chatę, odebrał są-
 robek? Gdzież te krzywdy, o których owe bar-
 nie głowy wiecznie gardają po wiecach?”
 „Kto przejdzie się po naszych siolach, ten
 zobaczy wszędzie spokój, ludzie zadowoleni, żyją
 w zgodzie; a niech tylko weźmie w ręce jaką
 ruską gazetę, to tam naczyta się tyle krzyku
 i gwałtu na Polaków, iż zdawało by się, że to
 istotnie jakieś ludojady. A tymczasem tak nie
 jest. Być może, że trafi się gdzieś jakiś Polak,
 zły człowiek, bo i między Rusinami ich nie brak,
 ale przeważnie Polacy, a głównie ziemianie
 są takimi wrogami włóścianstwa, jak to przed-
 stawiają różni „szaczkacze” i gazety. Wszak
 przed robotami wiosennymi, czy na przedwiosek,
 czy w razie nieurodzaju, powodzi lub ognia, taki
 każdy „swat”, choćby i najwściekszy radykał,
 jednak sunie do dworu po ratunek i tam mu go
 pewnie nie odmówią.”

„A coż dobrego uczynili dla włóścian ci
 panowie i podpanki, którzy się mienia „opiekun-
 ami i przyjaciółmi” ludu? W r. 1897 zachciało
 im się zdobyć sobie dużo mandatów poselskich i
 doprowadzili do tego, że chłopci mieli 7 trupów,
 a 900 ludzi siedzieli w kryminalu. W r. 1902
 zachciało się im strajków i doprowadzili do tego,
 że chłopci mieli 8 trupów i 700 więzionych, a
 stracili około miliona złr. zarobku”. Ale i w
 obecnym ruchu wiecowym agitatorzy doprowa-
 dzili do tego, że są 3 trupy i powyżej 200 osób
 aresztowanych i zasądzonych. „Dotąd nie sły-
 chać, aby choć jednego z tych „patryjotów” po-
 ciągnął za gardło kłob; wiedzieliby wtedy, jak to
 smakuje. Trzeba im było pieniędzy, toż zaprze-
 dali naszych ludzi Prusakom i zarabiają na nich
 piękny grosz. Dawniej żydzi wysyłali ludzi na
 zarobek i dorabiali się na tem majątków, a te-
 raz ten interes prowadzą ruscy patryjoty.”

„I gdzież tu widać tę opiekę i tę miłość ku
 narodowi ruskemu, jaką oni zawsze ludziom tu-
 mania głowsy? Wszak to łupieżcy, a nie przyja-
 ciele chłopcy!”
 „Dzieciach was krzywda — wrzeszcza ci
 kłamacz po wiecach. A w czym leży ta krzywda?
 Któż pomaga chłopom — może taki Witki, czy
 jakiś tam Szkarok, Budzynowski albo Petrycki?
 Przecież to „hołodnyki”, którzy zdarliby z was
 skórę, aby tylko być wygodnie.”
 „A ci wszyscy adwocaci, notaryusze i
 swiaszczenniki, którzy tak gardują na Polaków,
 czy nie żyją z chłopca, czy nie łupią skóry z nie-
 go, gorsz żyda, czy zrobią co chłopu za darmo?
 Na ustach u nich „solodnie słowa”, ale li tylko
 przed wyborami lub wtenczas, gdy chłopca po-
 trzeba. Ale znajdziecie się w potrzebie i niech
 który pojedzie do nich, czy który zrobi wam co
 za darmo?”

„Gaz już — kończy „Rus. Sel.” — ze-
 drzeć maskę z tych obłudników. Za długi oni
 tumania wiejski lud i doprowadzają go do nie-
 szczęścia. Nie Polacy, nie „didyczi”, ale oni są
 wrogami narodu ruskiego. Czas już otworzyć
 włóścianom oczy i poznać, że ci nieponie pod-
 szywiają się dla własnej korzyści pod miano
 „chłopichy przyjaciele”, i aby sobie zapewnić
 panowanie nad chłopami, buntują ich przeciw
 Polakom. Bukiem takiego „opiekuna” ze wsi
 pedzieć, a pozbędziecie się ich rychło i po wsiach
 zapanuje ład i spokój.”

Obrazki z Warszawy.

Fizjonomia miasta uległa od czasu zabu-
 rzeń tylko częściowej odmianie: przestała być
 nerwowa, ale pozostała jeszcze ponurą. Na uli-
 cach pełno ludzi bez pracy. To nadaje ulicom
 tym wyjątkowo i bardzo bolesny.
 Ludzie ci, w ubraniach robotniczych i wy-
 robniczych lub co gorsza, w odzieniu, przypomi-
 nającym...
 Coży Colety zaskrzyły się ponuro.
 —Prawda. Nie byłymy wszakże tak bardzo
 podli. Wina nasza nie była rozmyślną i to za-
 pewne pociżonem nam będzie. Pamiętaj? Nie-
 gdyż między panem de Myères a mną był sto-
 sunek koleżeński zbyt może poufaly. Obecność
 jego podniecała wrodzoną mi żywość. Nie po-
 pełniałam i nie mówiłam nigdy tyle głupstw, jak
 przy nim. Bawiłam go, lubiłam żartować ze mną.
 Mielście mię wszyscy za sprytnę, rozpieszczone
 dziecko, z którem nie trzeba się liczyć. Przezwala-
 liście mię przeciw „czeczotką”. Czeczotka nie-
 mniej zdolną jest czuć i cierpieć, mówiła z go-
 ryczą pani d’Hauterive. Pewnego dnia, u was w
 Chavigny Gwidon de Myères wybierał się na po-
 lowanie. Stał przed gankiem, konno żartując z
 nami wesoło. Niewiele myśląc, zbiegłam jak wi-
 cher ze schodów i włożyłam nogę w jego strze-
 mię, mówiąc mu ze śmiechem: „proszę wziąć mię
 z sobą”. „Porywam cię”, odrzucił wesoło i po-
 chylił się, podniósł mię do wysokości siodła,
 pocałował w kącik ust i postawił na ziemię. Spełnił
 to wszystko tak lekko i zgrabnie, że
 przyklasnęliście wszyscy.
 —Pamiętam — rzekłam z sercem ści-
 śniętem.
 —Przyklasnęliście upadkowi memu, a
 twojemu zmartwieniu. Gdybyście wiedzieli, byli-

najaczem łachmany, stanowią stale obciążenie tych
 domów, gdzie rozładuje kłopotliwie bony, zapomo-
 gi, albo jalużnęj Przechodzień zdziwiony bywa
 takim skupieniem ludzkim, całej ulicy nadają-
 cym jakiś niecodzienny charakter i pyta:
 — Co się tam stało?
 — Odpowiadają mu:
 — Nic. Tu codzień tak.
 Na ulicach pierwszorzędných stają grupy
 biedaków, gwarząc, naradzając się. Takie same
 grupy, spotykane w miejscach, mniej uczęszcza-
 nych, nie na jednego przechodnia sprowadzają
 rozmaite lęki.
 Kto wie, czy ta banda szpeczących ze sobą
 tak tajemniczo obdartusów — myśli niejedną —
 nie naradza się w tej chwili nad jakimś „mau-
 vais coup”...
 I przechodzi na drugą stronę ulicy.
 Bezpieczeństwo w Warszawie takie teraz
 problematyczne, istotnie.
 A co żebraków! Niczem Włochy, kraj kla-
 syczny żebraniy.

Na rogu ulicy, przez którą przechodzę eod-
 dzień w drodze do redakcyi, o kilka kroków od
 sklepu monopolowego, spotykam zwykle trzech
 drabów, rosyłych, tegich, z pijakami twarzami.
 Wyszli ledwie z monopolu, ledwie podzieliли się
 flaszką wódki, już rzucają się na przechod-
 niów, szablonowi słowami naprzykając się:
 — Robociarz bez pracy... Siedziałem w cy-
 tadelu przez cztery miesiące... Mam żonę i pie-
 cioro dzieci. Do kogo ja pójdę o pomoc?
 Mówisz im, że są komitety.
 — Oni tylko kradną pieniądze — odpo-
 wiadają.
 Gynim ich jest tak daleko posunięty, że
 dziś opadli mnie o datak, trzymając w ręku pu-
 stą flaszkę od wódki. I alkohol aż buchał od
 nich. Wskazałem im na tę flaszkę.
 — To, żeby robaka zalać — mówi jeden—
 Zębym miał pracę, to bym nie pił.
 Są żebracy cyniczni. Są i inni. Jedni upar-
 ci. Drudzy zuchwaly. Spotykam takiego, który u-
 mie pisać za przechodniem przez kilka ulic, wejść
 za nim do sklepu, do cukierni, towarzyszy mu
 aż do domu, na schody, do drzwi i próbuje się
 wedrzeć do mieszkania nawet. Gdy drzwi się
 zamkną przed nim — będzie walił w nie pię-
 sciami.
 Inni czatują na ulicach mniej ludnych na
 samotnych przechodniów i próbują ich nastro-
 zyc.
 — O! pan mi musi dać — wołają z naci-
 skiem.
 I wprost spychają ramieniem przechodnia z
 trotuaru na środek ulicy. Zachwalswo ich ro-
 śnie, gdy widzą mężczyznę, idącego z kobietą.
 Jest ono wtedy obliczeniem na to, że da prze-
 chodzić datak, aby awantury uniknąć. Zuchwal-
 stwo to staje się jeszcze większem i wprost w
 groźbę się zamienia, gdy spotykają kobietę samą
 ubraną starannie.
 Kiedy my damy sobie radę z tą nową plagą
 — trudno przewidzieć nawet. Ludzie dają
 jalużnęj oia świętego spokoju, albo żeby się od-
 czeplić, albo i ze strachu. A każdy taki grosz
 przyczynia się do zakurzenia tem silniejszej
 żebraniy i wyzisku.

Moi przyjaciele z różnych klas szkoły śred-
 niej chwala się przedemną, że i oni mają swo-
 ją prasę. Wpada mi w ręce coś czwarte czy pię-
 te już pismo uczniowskie.
 Tym razem mam „Na wyżyny”, numer trze-
 ci „organu młodzieży postępowej”.
 Czy jest u nas młodzież niepostępową? Rad-
 bym się dowiedzieć...
 Co jest w tej inspekcyjnej prasie szczegó-
 nego, to, iż trzyma ona pewną miarę — rozsad-
 ki i odsuwa się daleko od wywrotowości rady-
 kalnych naszych żywiołów. Biorąc w rękę piem-
 ko uczniowskie, myślę zawsze:
 — No, dostanie się tam barżujom!
 I za każdym razem się oszukuje, w sposób,
 bądź co bądź, dość przyjemny. Czasem są to
 zgola niewinne ćwiczenia stylistyczne, których

tylko dlatego nie można uważać za pożądanę do-
 pełnienie lekcyi polskiego języka, że staranność
 ich autorów wkracza w granice mało uzasadnio-
 nych pretensyj. Czasem spotykam tam nawet
 — zdrową myśl. W „Uzniu” np. jest artykułik,
 domagający się poparcia Kola wstrzemięliwości
 od palenia, założonego wśród uczniów; lepsze
 to z pewnością, aniżeli zakładanie w szkołach
 — palarni. W „Na wyżyny” znowu felietonista
 cieszy się z prądu etyczny-hygienicznego, jaki się
 w pewnej szkole zaznaczył, mającego na celu
 walkę z życiem hulastycznym, jakie nie raz jeden
 młodzieńcem zaczyna już od szkolnej ławy.
 Gdyby to wszystko nie zawarte było w
 formie przedwcześnie artykułów dziennikarskich
 uczniowskich, z jakąż serdeczną radością zawołał-
 bym tym chłopcom: „Brawo! Brawo!”

Spotkałem w tych dniach pewnego obywatela
 lubelskiego. Skorzystałem z tego, oczywiście, aby
 na pozekaniu zrobić mały wywiad. O wyborach
 naturalnie.
 — Istotnie działają się bezwzględnie nadużycia
 w Hrubieszowskim głównie, a także i w Toma-
 szowskim — potwierdza. — Kto tu winien,
 trudno to tak z góry powiedzieć. Pisarze gmin-
 ni niezawodnie. Ale czy nie ulegali oni tu jakim
 natchnieniom? To może tylko śledztwo wy-
 jaśnić.
 — A na śledztwo się też zanosi?
 — Niestety, nie. Wiele wyborów delegatów
 gminnych zaskarżono do apelacyi. Ale tam przy-
 jęto tylko dwa zaskarżenia i oba one z naduży-
 ciami, o których mowa, nie mają związku.
 Zapytałem go jeszcze:
 — A jak wypadły wybory w miejscowo-
 ściach bardziej zachodnich?
 — Wyszło sporo niespodzianek.
 — Dla kogo?
 — Głównie dla naszych narodowych demo-
 kratów.
 — Więc chłopci nie słuchali komendy?
 — W wielu gminach nie słuchali jej i to
 do tego stopnia, że między innymi nie przeszedł
 Lazarczyk, bardzo rozumny włóścianin i dzielny
 mowca, który był, zdaje się, kandydatem na po-
 sea. W Warszawie, na słynnym wiecu włósciań-
 skim, wzbudził on podziw jako oryginalny i wy-
 borny mowca ludowy.
 — I czemuś się kierowali wyborcy?
 — Głównie nieufnością do panów. Wybie-
 rajmy takich, co by się panom nie dali sprządać
 — takim było hasło. Chłop okazał się w nie-
 jednej gminie — nieczy. Swoją po prostu. Słucha
 każdego i nikomu nie wierzy... To leży w jego
 naturze.

Korespondencye.

San Marino, 26 marca.
 (Referma wyborcza w San Marino. — Fraszey a
 czynny. — Dzień historyczny. — Głosowanie. —
 Powasnieni-pojednani. — W jedności-zbawienie.)
 Sprawa reformy rozstrzygnięta została w
 tem państewku rychlej, niż się można było spo-
 dziewać w ciągu dnia dzisiejszego; był on dla
 San Marino historycznym U t. zw. „jakobinów”
 wziął górę patryjotyzm i zdrowy rozsądek. W porę
 przyszli oni do przekonania, że „powszechne i
 równe głosowanie” rozproszkowałoby wszystkie ich
 urządzenia i że z natury rzeczy prastara republi-
 ka musiałaby utonąć w wielkim morzu kró-
 lestwa włoskiego. Młodzi radykałi postanowili
 sprawę reform zatłwić kompromisowo — i tak
 się też stało.
 W San Marino wszyscy wiedzieli, że dziś
 mają się rozstrzygnąć losy ojczyzny. Od rana
 panował na ulicach i placach ruch większy, niż
 zazwyczaj. O godzinie 9 zabrzmiły bębny mili-
 cyi. Równocześnie w powietrzu rozleciały się
 urządzenia i że z natury rzeczy prastara republi-
 ka musiałaby utonąć w wielkim morzu kró-
 lestwa włoskiego. Młodzi radykałi postanowili
 sprawę reform zatłwić kompromisowo — i tak
 się też stało.
 Przed frontem „Palazzo publico” zszere-

NA GALĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)
 Zdarzało się jej często niegdys przepraszać
 mnie za jakieś uniesienie lub nieprawidłowe
 słowo.
 Nagle przypomniałam ją sobie młodziutką,
 płaczącą szczerze, gdy mię obraziła. Zapominając
 strasznej zniewagi, otoczyłam ją ramieniem, ko-
 lałam jak dawniej słowami:
 — Przestań już, przeostań, prosilaam, nie
 mówny o tem więcej.
 Przechywałam chyba jakąś odległą chwilę,
 wspominając o teraźniejszości. Człowiek zaprawdę
 cudownym jest stworzeniem.
 Coletta wyczerpana upadła na foteł wska-
 zując mi krzesło.
 — Usiądź proszę, czy dobrze?
 — Otuloną była w czarny płaszcz jedwabny.
 Na ciemnym tle tem wyraźniej rysowała się gło-
 wa kamey, twarz zniszczona chorobą, oczy
 jednak zachowały dawne blaski.

— Jakaś ty dobra! Może w duszę twą
 wejrzała prawdziwa Wiara? — pytała na-
 iwnie.
 — Wierzę głęboko.
 — Twarz jej zajaśniała radością. Teras
 pojmuje...
 — Życie wiało mi Wiare.
 — Mnie zaś ono o mało jej nie odebrało
 — odparła z gorzycą.
 — Bo nie studiowałaś go dość ściśle.
 — Może — w każdym razie Bóg nas po-
 łączyl, jeśli przeznaczył mi śmierć, należało mi
 się to słuszenie.
 — Nie umiera się przecież z powodu nie-
 znacznej operacyi.
 — Nie zawsze, to prawda — odrzekła
 biedna kobieta z nerwowym uśmiechem.
 — Tys to ów Jean Noël, do którego tyle
 razy pokusę miałam napisać! W twoim wieku
 zostać autorką, zyskać sobie sławę; dzwienne to
 doprawdy!
 — I ja się temu dziwię.
 — Widzisz, mówiła Coletta waruszona,
 możemy popełnić zle lub dobre rzeczy, mimo
 żeśmy się uważaly jako niezdolne do nich.
 — Wiem o tem.
 — Powieści twoje wrzeszaly mię, jak zadne

inne. Niektóre ustępy zdawały się być dla mnie
 napisane!
 — Może też były, — mimo mej woli. Ży-
 cie — to zupełnie nieznaną nam kasta.
 Coletta wstała i przyniosła ze stołu książ-
 kę w żółtej okładce, ostatnie moje dzieło.
 — Patrz, jakem je uważnie czytała, — mó-
 wiła — wskazując mi kartki zniszczone i otów-
 kiem nakreślone.
 — Wierzysz w to rzeczywiście? — pytała
 — wskazując mi naznaczony ustęp.
 — Wierzę bezwzględnie.
 — Tem lepiej, w takim razie mogę ci wy-
 znać wszystko.
 — Nie chcę wyznania — wołałam — nie
 chcę.
 — Owszem, ono jest konieczne, oczysci
 ono pamięć Gwidona de Myères, mnie zaś uczyni
 w oczach twoich mniej wstrętną.
 Instyktowna obawa cierpienia przewałała
 u mnie pragnienie dowiedzenia się prawdy.
 Coletta wszakże ciągnęła dalej:
 — Sądzilas zapewne, że bylam nikczemnie za-
 lotną względem twojego męża, by ci go odebrać;
 że stosunek nasz trwał lata całe.
 — Czy mogłam sądzić inaczej — przeczytaw-
 szy kartkę twoją, wiedząc, że mały Gwidon jest
 synem pana de Myères.

byście raczej płakali; oto są rzeczy, które mi
 umysł męca, wiarę mi chwija.
 — Moją zaś potęgąją właśnie.
 Ręce Coletty drżały nerwowo.
 —Przysłowie włoskie mówi, że pocałunek
 nie bywa dany naprzóno; ten też nie poszedł na
 marnie. Pan de Myères całował mię przeciw set-
 ki rzy.
 Dlaczego ów właśnie, dany pośpiesznie i
 banalnie—wrzeszył mię w owej chwili do dna
 serca? Działał, jak trucizna, jak filtr. Dlaczego?
 Heł rąz zadawałam sobie to pytanie. Obecność
 Gwidona otąd męciła mię spokoję. Oczy jego, sło-
 wa, uścisk dłoni wrzeszaly mię coraz żywiej.
 Spostrzegł się przedko i bez ziele mię igrał bu-
 dzącem się uczuciem mojem; rozjątrzało mię to.
 Wzywałam go też nierozważnie, szalenie. Są-
 dziłam, że jestem niezwykcioną, że zasady moje,
 przywiązanie do Henryka, przyjął dla ciebie
 będą ostateczną ostoją od zlego. Nieszczęściem
 nie dość znamy siłę natury, zbyt idealnie patrzy-
 my na życie.
 (C. d. n.)

Distillaire Francaise Cognac, znakomity w smaku, czysty, naturalny. Cała butelka zł. 1-60. Pół butelki ot. 90. Otwieró butelki ot. 50.
Fryderyk Schubuth i Spółka Rynek 45. Lwów.

gowały się kompanie milicyi republikańskiej. A zatem „soldati civili” w uniformach błękitno-białych, potem „guardia nobile” z piodopuszami biało-niebieskimi u kapeluszy, dalej artylerya w uniformach czerwono-sielonych: żywy obraz wojska z doby napoleońskiej. W łodzi pałacu kapitańskiego wywieszono sztandar San Marino. Wojska szperegowały przed nim bron.

Z pałacu wychodzą obaj kapitanowie; ubrani w redingote, lśnące cylindry, na piersiach mają szerokie, białe-błękitne szarfy. Otacza ich straż honorowa. Wyrusza pochód. Oficerowie przestrzegają, by żołnierze kroczyli tempem marsowem. Akt solenny ma się odbyć w murach kościoła parałalnego. Wchodzi do świątyni orszak oligarchów, dostojnicy cywilni i wojskowi. „Padri di famiglia” — wyborcy, gromadzą się zwolna. Wojsko lokuje się na placu, przed fara. Powoli nadciągają grupy obywateli z zamków i siół: Serravalle, Faetano, Borgo, Montegiardino. Myny „ojców rodziny” gęste, poważne. Od lat 400 nie wyjeżdżano ich i ich przodków na podobne zgromadzenie. Powietrze łagodne, słońce przyswieca jasno, ulice się zaludniają, muzyka wojskowa przygrywa stare a zawsze piękne pieśni i marsze. Ten i ów spieszy do kaplicy patrona św. Marcina i modli się o „świato Boże”.

W kościele farnym nabożeństwo. Potem wynoszą do kaplicy bocznej „Sanctissimum” i świątynia, jak niegdyś lwowski kościół OO. Bernardynów, przemienia się w salę sejmową. Obcym wstęp surowo wzbroniony.

Alle od czasu do czasu wychodzi ten i ów z wyborców i publika dowiaduje się o przebiegu obrad ciała prawodawczego. Dowiaduje się, że konserwatyści i reformiści godzą się na kompromis. Wielka rada nie będzie już przywilejem oligarchów, ale też obywatele nie będą się domagali bezwzględnie równego prawa głosowania. Zgodzono się na to, że „wielka rada” ma być mianowaną, ale wybieraną na 2 lata. Wybierać się będzie w tym okresie po 20 nowych członków rady. Zgromadzeniu przewodniczył regent Fattori. Dwunastu mówców zapisało się do głosu. Opozycja zrzekła się szeregu nowców; w ich imieniu przemawiał jeden tylko przewodca adwokat dr. Rabboni. Na jego wniosek zgromadzenie 800 ojców rodzin uchwalilo dokonywać wyboru rady, rozpisując o 3 lata wybór 20 członków. Konserwatyści wyzreli się swych przywilejów, a postępowcy nie posunęli się za daleko w swych żądaniach i wszyscy, w najlepszej zgodzie, przynajmniej, że „salus reipublicae” została ocaloną.

Po zgromadzeniu odbyły się nieszpory dziękczynne. Przybyła na nieiszeroka publiczność. Entuzjazm doszedł do szczytu, gdy kapłan zaintonował hymn: „Domine, salvum fac rem publicam!” O zmroku zajął się iluminacja, radość była powszechna. Kompromis, zawarty między konserwatystami a postępowcami, ocenił San Marino od utraty niepodległości.

Dziś wieczorem ogłoszono wynik głosowania nad reformą wyborczą. Ojcowie rodziny 702 głosami przeciw 80 oświadczyli się za zniesieniem wyborów do wielkiej rady na dożywcio. Odtąd jak już wspomnieliśmy, naród będzie wybierał o 3 lata po 20 nowych członków rady, a że wszystkich jest 60, okres prawodawczy będzie trwał przez lat 9. Do późnego wieczora muzyka wojskowa przygrywała w mieście i okolicy powolną a przełiczną hymn narodowy San Marino.

K. Roscay.

Wdowy starego i nowego typu.

Biurokracyzm, który tyle już wytworzył wdowów, stworzył jeszcze jeden nowy termin: wdowów starego i nowego typu. Granicę między nimi wyznacza ustawa z r. 1896.

Ustawa ta uregulowała pensje wdów po urzędnikach państwowych, wymierzając im, stosownie do rangi zajmowanej przez zmarłych mężów, pensje wzdowie od 800 kor. do 6000 kor. rocznie. Owe pensje wzdowie wedle starej ustawy z r. 1866 były znacznie niższe. Lecz teraz stała się ogromna krzywda, ponieważ między „staremi” a „nowymi” wdowami zrobiono różnicę i nową ustawą z r. 1896 nie objęto tych wdów, które w maju tego roku miały już przyznane pensje wzdowie wedle starej normy; podwyższono jedynie ich pobory o 25 proc. i ustanowiono minimalną pensję roczną 800 kor. Podobne nierównomierne traktowanie wdów starego i nowego typu musiało wywołać rozgorzczenie i już w r. 1902 rząd widział się zmuszonym żądać od parlamentu ustawowego zezwolenia na dalsze 25 proc. podwyższenie pensji wdowom starego typu, tłumacząc się zarazem, że zupełne zrównanie wdów obu typów pociągnęłoby za sobą roczny wydatek 3 milionów kor., a na to państwo, które właśnie wówczas zaangażowało się całym miliardem na kanały i koleje, które nigdy rentować się nie będą, pozwolić sobie nie może.

Teraz sprawa ta weszła znowu na porządek dzienny. Wdowom starego typu musi się pomód. W całym państwie drożyna ogromnie się spogłowała i rząd projektuje dalsze 25 proc. podwyższenie pensji wdów starego typu. Pociąganie to za sobą roczny wydatek 800 000 koron. W ten sposób wdowy starego typu dojdą, łącznie z poprzednimi podwyższeniami, do podwyższenia 75 proc. swoich pensji i jakkolwiek w komisji budżetowej oświadczone, że zrównanie wdów obu typów nie jest jeszcze ze względu finansowych możliwym, to jednak nie może ulegać wątpliwości, że chwila tego zrównania jest już niedaleka. Do tego nie wystarczy jednak czwarte jeszcze podwyższenie o 25 proc., ponieważ w niektórych rangach różnica pensji wdów obu typów była o wiele większa, aniżeli 100 proc.; tak np. wdowa po radcy dworu wedle norm z r. 1866 otrzymywała 1260 kor., a wedle norm z r. 1896 otrzymuje 3000 k.

Ze zrównaniem pensji wdów obu typów po urzędnikach państwowych nastąpić musi także podwyższenie pensji wdów po oficerach i urzędnikach wojskowych. W najbliższym już czasie mają rozpocząć się w tej mierze konferencje między ministerstwem wojny a ministerstwem skarbu.

W sprawie organistów.

otrzymujemy następujące uwagi z kół duchowieństwa: Ciekawie przeżywamy czasy. Zmieniają się warunki życia, kultura obecna przynosiła nowe potrzeby i to, co wystarczało przed laty na przyzwyczajenie, dziś nie starczy nawet na egzystencje. Potrzeba większych środków na utrzymanie rodzin niezadowolonych we wszystkich wstwach, stąd wolanie o polepszenie bytu, podwyż-

szczenie pensji. Nic dziwnego, że organisci poszli za tym prądem, że żądają ustalenia swego stanowiska i podwyższenia płacy. W tem swoim żądaniu spotkali się organisci z żywciością duchowieństwa. Za tę jednak żywciością nie tylko płaconiczną, ale i czynną, o ile w danych warunkach jest to możliwe, płacą nam, przynajmniej pewien odsetk organistów, wdzięcznością nowocześnie, szkalując swoich chlebodawców w piśmie swoim językiem zaczerpniętym z „Naprzodu”, „Przyjaciela” etc. itp.

Po wielu petycjach, obietnicach, projektach sprawa ustalenia plac organistom została bez naszej winy, a przeciwnie wbrew naszej woli fatalnie zatłwioną. Sejm uchwałę z dnia 20 sierpnia 1895 odesłał sprawę do gminy parałalnej, oznaczając 400 kor., rocznie jako maksimum, którego prawie żądać można na wydatki liturgiczne i utrzymanie służby kościelnej po odciążeniu od tej sumy rozumie się wszelkich rozporządzalnych dochodów kościelnych. Nie zapuszczając się w teoretyczne wywody, czy Sejm mógł inaczej postąpić, czy nie, konstatując tylko, że sprawa praktycznie fatalnie wypadła i nas ks. proboszczów naraza na nieprzyjemności tak ze strony organistów, jak i parałalan. Jeżeli nie rozpisze konkurencji w myśl powyższej ustawy, — narazi się proboszcz na to, że go uważać będzie organista za swego wroga, który nie chce mu polepszyć bytu, choć to Sejm uchwalil, gdy zaś przeferuje sprawę, rozgorczy ładność przeciw sobie, tem bardziej, że lud istotnie jest przecięziony różnymi konkurencjami szkolnymi i kościelnymi, a powtóre lud ma to przekonanie, że organista jest sownie za swoją pracę wynagradzany. Dojść wreszcie może do tego, że chłop pod naciskiem egzekucji zapłaci tych kilka koron, które na niego wypadną na rzecz organisty, ale wówczas nie da muowych dobrowolnych datków, które ważną czynią pozycję w dochodach organisty i wtedy wyjdzie organista gorzej. Mojem zdaniem tam tylko można tę sprawę przeprowadzić, gdzie lud sam uznaje jej słuszność i potrzebę.

Jeden ze starszych ks. proboszczów mówił nam w tej sprawie następująco:

— Rządco który zawód jest tak wymienione za swoją pracę wynagradzany, jak zawód organistowski. Nie twierdź przez to, że organista ma wczynie zabezpieczony byt, ale twierdź, że za tę pracę, którą daje, jest wymienione zapłacony. Organista ma dziennie pół lub najwyżej jedną godzinę zajęcia w kościele; w niedzielę i święta nieco więcej. Trafi się ślub lub pogrzeb, to za godzinę zajęcia ponad codzienną pracę bierze jedną trzecią część tego, co płacą proboszczowie. Organista ma zwykle pomieszczenie, kawaler o ogrodzie, jakąś małą placę, czasem nieco pola, a z dochodów kościelnych i ubocznych także pewną sumkę; razem to oszacowawszy w średniej parafieje będzie miał 500 koron rocznie. Nie jest to dużo, ale za pracę, którą daje kościółowi a jest wcale dobrze wynagradzany. Inna rzecz, czy to wystarcza na utrzymanie człowieka, obdarzonego zwykle dużą rodziną. Życję najmocniejsi organistom, aby wyznaczono im pensję stałą, choćby 240 k. rocznie, ale nie tą drogą, jak sprawę zatłwioną, ale inną, bez narażania proboszczów na nieporozumienia z parafją.

— Jakże więc ta sprawa powinna być prowadzona?

— Trzeba się starać, aby fundusz religijny, a nie gmina parałalna, płacił proboszczom przynajmniej 400 k. na rzecz wydatków liturgicznych i utrzymaniu służby kościelnej, względnie, aby pozwolono tę pozycję wstawiać między wydatki faszynne. Fundusz religijny jest własnością kościoła rzymsko-katolickiego, więc też wszelkie potrzeby kultu rzymsko-katolickiego opłacać powinien. My tego domagać się powinniśmy, aby potrzeby kościoła rzymsko-katolickiego z tego funduszu były pokrywane, a nie potrzeby innych wyznań. Czem będzie płacił rząd potrzeby ruskiego kościoła, nie do nas należy. Dalej kraj może i powinien przyjąć w tej sprawie z pomocą, ale w inny sposób. Kraj zakłada szkoły zawodowe, niech szkoły i kilka szkół organistowskich, po jednej w każdej diecezyi, a we Lwowie jedną szkołę wyższą muzyczno-wokalną. Niech te szkoły będą urządzone tak, aby wychowanek w nich nauczyli się nie tylko śpiewu i muzyki kościelnej, ale zarazem, aby wykształcili się w jakimś odrębnym fachu. By obok organistostwa mógł mieć boczne zajęcia, któreby mu dostarczało dochodu. Czyby to ubliżało organiscie, gdyby miał jakie rzemiosło, jak introligatorstwo, krawiectwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, buchalterję, by mógł prowadzić czy sklepik, czy kasę Ralfaisensowską. Dzisiaj, gdy trzeba organizować spółki, jaką pomocą mogłyby być podobny człowiek dla parafii i dla proboszcza. Najlepsze zamiary i chęci rozbijają się nieraz o brak ludzi fachowych. W większych miastach organista-muzyk może mieć z lekcyi śpiewu i gry niezły dochód. Do stanu organistowskiego garnie się zwykle młodzież biedna; niech kraj rzuci kilkadziesiąt tysięcy na stypendya dla tej młodzieży. Oto jest droga, którąby iść należało.

Ks. Michał Sidor.

Czas odnowić przedpłatę na II. kwartał r. b.

Table with 3 columns: Prenumerata na „GAZETĘ NARODOWĄ” wynosi: miesięcznie 3 kor., kwartalnie 6 kor., półrocznie 12 kor. Locations: we Lwowie, na prowincyi.

Prenumeratarowie Gas. Nar. mogą po znacznie niższej cenie otrzymywać warszawski „Tygodnik mąd i powieści”, jako też warszawski tygodnik „Ziarno” z 12 to mami bezpłatnej premii. Za każdy z tych tygodników dopłacają prenumeratarowie Gas. Nar. kwartalnie tylko 2 kor. 40 a półrocznie 4 k. 80 h.

Administracja Gasmly Narodowej we Lwowie, Kopernika 7.

Kronika.

Lwów, dnia 4 kwietnia 1906. Kalendarzyk. We czwartek 6 kwietnia Wincenego Fer. — Gr. kat. Nykona Prap. — Kal. słow. Borzywoja bi. Wschód słońca 6:30, zachód 6:29. W piątek 6 kwietnia 7. Bolesci N. M. P. — Gr. kat. Zacharyja Prap. — Kal. słow. Świętozora. Wschód słońca 6:27 zachód 6:30.

W sobotę 7 kwietnia Hermana Wyz. — Gr. kat. Błah. P. Boher. — Kal. słow. Przewław. Wschód słońca 6:35, zachód 6:31.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mąd i powieści” dla tych szan. prenumeratarów, którzy go abonują.

— Mianowanie. Namieśnik nadał sekretarzowi pow. S. Kłodnickiemu IX rangę.

— W fejetonie naszym 25 „Na gałazce” zaszyły omyłki, niespodziewane przez wiele szanowną tłumaczkę, panią br. z Dunia-Kozickich Błażowską.

Kronika lwowska.

— Powszechny wykład uniwersytecki. We czwartek, dnia 5 b. m. dr. M. Raciborski: O pochodzeniu gatunków. Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 7.

— „Rant pańcisłki”, urządzony d. 8 zm. na dochód tow. kolonij wakacyjnych dla dziewcząt, przyniósł czystego dochodu 2020 k. Wydział towarzyski, podając to do publicznej wiadomości, poczuwa się do miłego obowiązku przesłania niniejszem gorących wyrazów podziękji wszystkim, którzy raczyli przyczynić się do uświetnienia rantu i do osiągnięcia tak pomyślnego rezultatu finansowego. Przedewszystkiem się serdecznie podziękowanie pp. Szymanowski i Kozłowski, pp. Zarębie, Baranowskiemu i Trojanowskiemu za wypełnienie programu rantu, oraz kółku amatorów za odgranie komedyi. W urządzeniu bufetu dopomogły firmy pp. Baczewskiego, Bienieckiego, Czyżka, Höfnera, Starka, Sakowrona i Zgórskiego, tudzież lwowskie tow. akc. Browarów, nadto szerokie kółko publiczności pospieszyły z pomocą komitetowi i przez znaczne nadatki przy zakupie biletów przyczyniły się do osiągnięcia tak wielkiego dochodu, za co wydział przesyła serdeczne, staropolskie: „Bóg zapłać”. Fakt, iż wśród powodzi różnorodnych zabaw, urządzonych na cele dobroczynne, rant na dochód kolonij przyniósł tak świetny rezultat finansowy, dowodzi, że cele tow. kolonij wakacyjnych dla dziewcząt są ogółowi społeczeństwa sympatyczne, że spieszą one zardę chętnie i ofiarne z pomocą, gdzie chodzi o zarządzenie prawdziwiej błędzie. Nagrodą dla wszystkich serc szlachetnych niechaj będzie: pamięć o tem, ile też się znie, ile się radości wniesie w ciemne i smutne mieszkania nędzarzy, ratującej najdłuższy ich skarb, dzieci!

— Wenta. Zapowiedziana na niedzielę 8 bm. wenta na dochód wdów i sierot pod opieką Tow. św. Sławojki zapowiada się bardzo dobrze. Komitet zorganizował wiele praktycznych fantów i potrzebnych artykułów spożywczych. Towarzystwo ma nadzieję, że wena publiczność uznając piękny cel, zechce chętnie swoje przedmiotowe sprawunki na ten dzień oddać. Dla urozmaicenia przygrywać będzie muzyka wojskowa a nowością będzie stolik z lalkami, które sprzedawane będą młode mrocze panienki.

— Na dochód tow. PP. Ekonomek odbędzie się 21 bm. w salach kasyna miejskiego przedstawienie amatorskie i obrazy z żywych osób a nadto przyrzeka swój współdział p. Marya z Langów Wysocka.

— Wydział tow. wzaj. pomocy uczestników powstania 1863 wydał następującą odezwę: Nie do nas, ale do historii należy ocenić ważne wypadki powstania polskiego 1863, godzi się jednak stwierdzić manifestujące się żywo objawy ogólnego uznania, na jakie zasłużyli uczestnicy powstania, którzy ponad siły spełnili swój obowiązek w obce Ojczyzny. Oddając cześć zasłudze, nie wolno zapomnieć o pozostałych przy życiu uczestnikach powstania, unieszczęśliwionych, bezdomnych, niezdolnych do pracy, którzy zasłużyli sobie na panis bene merentium. Dla nich zawiązano Towarzystwo wzaj. pomocy apelowane musi do społeczeństwa polskiego o pomoc. Pomoc tę, która jest nagłą, wskazuje nowy statut, przyjęty 21 stycznia na walnym zgromadzeniu. Mianowicie statut postanawia: udzielać pomocy moralnej i materialnej potrzebującym uczestnikom powstania polskiego 1863 ułatwiać im leczenie w razie choroby i zajmować się na wypadek śmierci ich pogrzebem, nadto udzielać pomocy potrzebującym wdowom po uczestnikach powstania polskiego 1863. Pomocy tej, w myśl statutu, spełniać się należy w wszelkich reprezentacji krajowej, powiatowych i miejskich i instytucji finansowych i innych. Przewidywana jest następująca pomoc z wpisowego i wkładów członków, w szczególności: dożywotnich z jednorazową wkładką przynajmniej 200 k.; wspierających z jednorazowym wpisowem przynajmniej 4 k. i wkładką roczną przynajmniej 12 k., czynnych z jednorazowym wpisowem 2 k. i wkładką roczną przynajmniej 6 k. Nadto uwzględnia się pomoc, używana ze zbiorowej ofiarności publicznej. Nowo wybrany wydział Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego 1863 w obce towarzyszy broni, zostających w niedoli, pragnie wywiązać się ze swego zadania w całej pełni za współdziałaniem miejscowych i samiejsoowych delegacji Towarzystwa, przy pomocy ogółu polskiego. Tenże wydział, przy zawiadywaniu sprawami Towarzystwa, z całą ochotą poddaje się nadzorowi przedewszystkiem wybranej przez walne zgromadzenie komisji kontrolującej. Wydział spodziewa się poparcia prasy polskiej, z którą porozumiewać się będzie za pomocą częstych komunikatów. Ufni jesteśmy, że powyższe wezwanie odnieśnie pożądany skutek, że społeczeństwo polskie pospieszy z pomocą potrzebującym uczestnikom powstania 1863, wedle możliwości, szczerze. Prezes: Józef Męciński. Zastępcy prezesa: Dr. Bronisław Duleba, Leonard Wisniewski. Sekretarz: Edward Balifski. Skarbnik: Józef Bieliński. Członkowie wydziału: Wojciech Biełochski, Stanisław Gostyński, Stanisław Niemczowski, Zenon Szymański, Władysław Godowski, Izidor Karlebad, Erazm Świerczowski, Albin Zagórski, Wybranowski. Komisja kontrolująca: Zygmunt Dragowski, Konstanty Jaworski, Ludwik Pogórski.

— W sprawie prowizorycznych naucezytelek. Rada szkolna okręgowa postanowiła utworzyć 20 nowych posad starych naucezytelek przy szkołach miejskich, w następstwie czego otrzymałyby stabilizację naucezytelek, służące prowizorycznie od lat 15! Koszt tej stabilizacji wyniesie 8.000 kor. rocznie.

— Bank parcelacyjny we Lwowie odbędzie walne zgromadzenie członków 7bm. o g. 5 popoł. w gmachu Banku krajowego. Ze sprawozdania wydanego a napisanego bardzo ogólnie, dowiadujemy się, że Bank ten liczy 1020 członków, ma deklarowanych udziałów 192.864 kor. a wpłaconych 157.006 k. fundusz rezerwy wynosi 41.727 koron. Zysku wykazuje bilans za rok 1905 kwotę 80.844 koron Bank objął do parcelacji w 1905 r. 9 majątków w obszarze 5.218 m. Z obszaru tego i z majątkości objętych do parcelacji w latach poprzednich, rozsprzedał w r. zeszłym 3.368 mg. za k. 2,19-569. Sprawozdanie kończy się podziękowaniem Bankowi kraj. za wydatne moralne i materialne poparcie” tej instytucji i dalej tak opiewa: „Nie-

stety uchwały, powzięte na ostatniej sesji przez sejm kraj., ten kredyt w najpoważniejszej krajowej instytucji finansowej dla nowych interesów utrątnięty a ujemal uniemożliwiły. Zabezpieczyliśmy jednak dalszą trwałość Banku naszego przez uzyskanie wydatnego kredytu w innych poważnych zakładach finansowych”.

— Przesilenie w teatrze ruskim. Półtaramiesięczny pobyt teatru ruskiego w stolicy kraju zakończył się deficytem. Na bardzo wielu przedstawieniach były pustki, mimo, iż teatr miał dwie wybitne sily atrakcyjne, w osobach: p. Zankowickiej i dyr. Sadowskiego. „Dilo” w artykule „Ruteńska bajduństij” pisze na ten temat: „Narzekańie w prasie ruskiej, że nasza publiczność nie chce chodzić do teatru, nie tylko we Lwowie, ale i na prowincyi, stało się wprost stereotypem, a najmutniejszem jest to, że mianowicie zamożni Rusini nie poczuwają się do obowiązku popierania naszej sztuki dramatycznej. Zastanawianie się brakiem czasu, lub czemś podobnem niema racyi, bo wiemy, iż ci „patryoci” nawet abonamentu nie kupują, jakby się tego można było spodziewać, jeśli nie po ich dobrej sytuowanej pozycji, to bodaj — poczucia narodowego obowiązku”. Dyrektor Sadowski powiedział: „Skoro ja we Lwowie taki mam deficyt, to nie mogę zostawać w Galicyi i wracam z dniem 1 maja na Ukrainę”. „Dilo” zaznacza, że i podwyższona do wysokości 20.000 k. subwencya krajowa nie wiele pomoże. Jak wiadomo, dyrektora teatru polskiego odstąpiła ruskiej trupie sałę na 2 przedstawienia. Mimo gorącej zachęty ze strony prasy ruskiej, w poniedziałek na przedstawieniu najlepszego utworu Karpenki „Grzech i pokuta” teatr miejski świecił przerażająco pustkami. Dziwna rzecz, że i w tym wypadku „Dilo” nie dopatryło się „intrzygi gąbcieli-Lachów”.

— Demonstracya sanocka. Proces przeciw 28 robotnikom z Sanoka o gwałt publiczny toczy się szybko i jutro prawdopodobnie się skończy. Świadczyki, których dotąd spory zastęp przyszedł przed trybunał, szemną przawizując obciążająco, zgodnie z aktem oskarżenia. Zainteresowanie wśród publiczności bardzo małe i sala, jak pierwszego dnia tak i dziś pusta prawie zupełnie.

Jednym z głównych świadków dził przesłuchanych był p. Stanisław Czarnowski, który urządzeniem owej zabawy z tańcami w Sanoku się zajmował. Przedstawił on rzecz tak: Projekt zabawy powstał w połowie grudnia, kiedy w prasie szeroko się jeszcze zjadano co do żądoby narodowej i wiele dzienników szerzece patryotycznie było żądoby przeciwnych. Hasło wstrzymania się od zabaw dał komitet lwowski dopiero d. 8 stycznia, w którym właśnie ona zabawa w Sanoku odbyć się miała, komitet więc, urządzając właśnie w ten dzień zabawę, wiedział o zapadłej uchwale we Lwowie nie mógł. Pomijając to, że np. w Krakowie był już w „Gazecie” (nr. 296) zapowiedziany tańcujący wieczór sylwestrowy w stowarz. kupców i młodzieży handlowej, że w Lisku odbył się piknik, staliśmy na stanowisku, że konstytucya, tolerancya religijna, ulgi oo do języka i niezienście cenzury w Królestwie więcej nas cieszą, aniżeli zasmuca rewolucya w Moskwie. Gdzie drwa rąbia, tam trzaski leżą — reakcya zniósła swoje ofiary, ale i teraz jeszcze każdy w Królestwie woli to burliwe dziś, niż spokojne wczoraj. Wszakże wszyscy pamiętamy ogłoszone w gazetach wraźliwe lwowskie „Echa” w Warszawie, które wprost twierdziło, że „wszyscy tam mają świadomość przełomu na lepsze i że nie ma tam bynajmniej przysięgobicia”. Najpoważniejsi obywale w Sanoku, tacy patryoci i działacze społeczni, jak p. Jacek Jabłoński i dr. Zaleski byli tego samego, co my, w sprawie żądoby zdania. Nie i część inteligencji była tego zdania, dowodem „Gazeta sanocka” z 11 lutego, która konstatując, że młodzież gimnazjalna bierze udział w demowych zabawach z tańcami, nie zaznaczyła weale, jakoby nie powinna się bawić i należało w tym roku narodową żądoby obchodzić.

W dalszym ciągu zeznania p. Czarnowski przedstawiał szczegóły zajęcia, znane już z aktu oskarżenia. My ze swej strony zaznaczymy musimy, iż transferów owej zabawy z tańcami w Sanoku weale nie można podejrzewać o brak patryotyzmu. P. Czarnowski, gdy w r. z. ukazała się odezwa k. Bandurskiego z Krakowa o datki dla rodzin Polaków, walczących na polach mandzurskich, pierwszy dał inicjatywę do utworzenia w Sanoku komitetu lokalnego tę akcyę popierającego.

Kronika krajowa.

Głos ruski o burze pracy w N. Bieruniu. Gazety narodowieckie podbichają Bernsteinowi lud ruski do wychodzenia z Prus za zbrokiem, obiecując z gór wyhocłodem złote zyski. Równocześnie słyszymy o krzywdach i wyzysku ze strony kierowników ukraińskiego biura w Nowym Bieruniu (na Śląsku praskim) i o wstrząsającej ugdy ofiar wyzyskiwaczy ukraińskich. By o całej prawdzie przekonani się na miejscu udal się w tamte strony redaktor „Haliczana”, p. Józef Markow, i spisał swe wrażenia w obszernym referacie. Z tego sprawozdania podajemy tylko to, co dotyczy osławionego biura ukraińskiego.

W Oświęcimiu ujrzał p. Markow muństwo Rusinów, którzy nie otrzymawszy zajęcia w n.-bierunińskim biurze ukraińskim, wrócili tam, nie wiedząc, co robić i dokąd się zwrócić”. P. Markow udal się do N. Bierunia. Dawniej istniało tam samoistne biuro „ukraińskie”. Ale te kierownicy tego biura kompromitowali siebie i Niemców przed opinią publiczną, przeto rząd wziął na się zarząd biura, i w ten sposób t. zw. „ukraińskie biuro” przeniesiono w agencye centralnego biura niemieckiego. Kierownikiem tego biura jest paroch Hanyki. Ale on sam nie ma czasu na prowadzenie agend biura; zastępują go jego podwładni. Ksiądz ten zdobył u właścicieli kopalni węgla kilka tysięcy, jako „duszpasterz robotników”. Zachęca on ich do robot w kopalniach, a że ruscy robotnicy rolni do tego rodzaju pracy nie mają ani zdolności, ani chęci, nie chcą się podejmować roboty, lub, zmuszeni koniecznością, po kilku dniach porzucają pracę w kopalniach, pozostawiając książki robotnicze i uciekają do Austrii. Jedni wraozją do kraju na koszt rządu, mniej szczegółli idą piechotą, o chlebie zbrębanym.

W nowo-bierunińskim biurze zastał p. Markow co najmniej 1 1/2 tysiąca Rusinów. Niekiedy z nich po 6-8 dni oczekali na zajęcia. Schronisko ciasne; ludzie apyjjają, jak bydło, lub nocują po rowach. Kto nie ma pieniędzy, ginie z głodu, bo biuro ukraińskie chce zmusić robotników ruskich, aby koniecznie szli na robotę do kopalni.

Dla robotników rolnych znalazło się zajęcie, ale urzędnicy biura ukraińskiego mają większe dochody, gdy dostarczają materiały kopalniom. Centralne biuro niemieckie nie może tu interweniować i brać wyzyskiwanych w obronę, ponieważ paroch Hanyki i jego kilka oisną się przywilejami rządu centralnego. Władze pruskie dały się wziąć na lep obietnic k. Hanyckiego, który „sdołał przekonać ministra pruskiego, że on sam stuy wieńnie germanickiemu, antypolskiemu systemowi politycznemu,

i że tylko „hałyoko-ruski” robotnik będzie umiał odpolniczać i germanizować robotników polskich w kopalniach”. Stąd władza parochu Hanyckiego nieomylna i nieograniczona.

P. Markow doszedł do przekonania, że biuro ukraińskie z N. Bierunia „kompromituje Rus galicyjską” i lepiej byłoby dla Rusinów, gdyby ono nieogrzewowało.

Przed sezonem o sezonie. „Przegląd zdrowy”, wydawany w Krakowie w sezonie zapielowym, wydał już pierwszy numer w tym roku i zamieścił w nim pod powyższym tytułem bardzo słuszne uwagi. Stwierdza najpierw, że w ostatnich latach publiczność garęta się tłumnie do zdrojowisk krajowych, a potem zapytuje: czy wyjeżdżają zadowolony i zachecona? Na to pytanie odpowiada: nie — i tak dalej pisze: „Ruch ten, tak silnie wzmagający się w ostatnim trzechleciu, zastał zdrojowiska nasze nadal nieprzygotowane. Pomijamy brak wyboru lepszych mieszkań w sezonie głównym, wyłoniło się jednak bardzo wiele innych braków i niedomagań, na które publiczność sarkat musi, a które nie usuniete zrazim mogą publiczność i szumid w zarodek ten zapal, z jakim polska publiczność do naszych zakładów zdąża. Każdy wyłumacz sobie, że zdrojowisko nie jest w stanie w jednym roku przerobić swych urządzeń jest jednak bardzo wiele drobnych ujemnych stron, które najbardziej zrażają i ścisgają na zarząd zarzut niedbałości, niestaranności. Udermy się zaś w piersi, że takich usterek każdy zakład posiada dużo, a których usunięcie powinno zarząd w pierwszej linii leżeć na sercu. Chcąc kilka takich podnieść, zwrócić musimy na brak dogodnych godzin kąpielowych lub wogóle brak kąpeli. Nieodzwyczajając się staje też powiększenie ilosci służby w łazienkach, która upada formalnie ze zużycia, na czem znowu cierpi dokładność w sporządzaniu kąpeli, tem samym ich wartość. Nad służbą powinien być zwiezkozony nadzór, bez dozoru bowiem pozostawiona, wyszkolenie ona niejedenkrotnie sytuacyę, furtując tych, którzy się jej opłacają. Zwiezkozona frekwencya wywołala wszędzie drożyznę, wprost zupełnie niesłusznie podkoczony w prywatnych domach ceny mieszkań, ceny środków żywności i wogóle trudność zwiezkozwianowania się. Dalej odczuwać się burdzo daje brak wszelkiej opieki nad przyjezdniem, zarządy powinny w każdym zakładzie ustanowić biuro, któreby miało ewidencye wolnych mieszkań i regulowalo ich ceny. Kto wydział w sezonie głównym mieszkozwiliwa, który nie majace umówionego mieszkańca, wybrał się do zdrojowiska i zjadany na przygodnych fakturów od domu do domu z rzeczami jeździ nieraz w ulnawy deszcz, gdy do tego jest cierpiącym i wędrowną pogodą nią odbyć musi, nim dasz nad głowę znajdzie, a natrafwszy na nieumienionego gospodarza, wyzyskany jeszcze zostanie, ten dziwić się nie będzie choremu, że ten po pierwszej chwili zrażony, patrzy już z uprzedzeniem na wszystko i niekiedy myślą zwrócić się musi do zagranicy, gdzie mu tego wszystkiego oszczędzą. Bardzo wiele jeszcze drobniejszych usterek cisnie się pod piero, które przy dobrej woli zarządów łatwo usunąć się dadzą, a na które publiczność bardzo sarka, doparując się w nich lekoczwazenia i niedbałości”.

Tak pisze faszynowy organ zdrojowisk. Do jego awag można dodać dlugi jeszcze szereg innych niedomagań a także i nadużyć, do których przedewszystkiem należy wyzysk, praktykowany w wielu zdrojowiskach. Do tematu tego powrócimy jeszcze, a ta krótką notatką kronikarską radziliśmy wozesnie, póki do otwarcia sezonu kąpielowego jeszcze daleko, przypomnąć zarządom zdrojowisk, że ich obowiązkiem jest poprawa złego, a bmyś, kiedy przyjdzie pora zalecania ich, mogli czynić to z pełnem zautaniem, że publiczność nie będzie zawiedziona i wyzyskiwana, jak w latach poprzednich.

Zjazd okręgowy kółek rolniczych powiatu lwowskiego odbył się wczoraj w Sokolnikach pod Lwowem. Zebrał się delegaci z 14 kółek. Równocześnie odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru ochotniczej straży pożarnej Kółka rolniczego z Sokolnik i uroczystość sadzenia drzew owocowych.

Kronika powszechna.

§ Nowy podatek wojskowy. Komisya wojskowa izby polskiej zatwierdziła przedłożenie rządowe co do ustanowienia podatku wojskowego (Wehrsteuer) na niezdolnych do czynnej służby wojskowej. Jeżeli niezdolny do służby wojskowej nie będzie miał z czego płacić tego podatku, to pociągnięta zostana do płacenia jego rodzica, a jeżeli i oni nie mogliby, to jego dziadowie. I obecnie wprawdzie uwolnieni od wojska usiszczają opłatę. t. zw. takę wojskową, zaprowadzoną jeszcze w roku 1880, jest ona jednak tak niska, że nie daje się ludności odczuć, projektowane atoli nowe podatek (Wehrsteuer), będzie dotkliwym obciążeniem rodziny. majacej synów, nie obciążających służby wojskowej. Wysokość tego projektowanego dodatku zależna będzie od wysokości dochodu, jakim rozporządza z jednej strony uwolnieni od wojska, z drugiej zaś strony ich rodzice, względnie dziadowie. Podatek, opłacany przez rodziców względnie dziadów, nazywał się będzie podatkiem ascendentów (Ascendentsteuer), zaś podatek usiszczany przez uwolnionego popisowego, taksa, zastępująca służbę wojskową (Dienstersatztaxe). Owóż uwolniony od wojska popisowy będzie miał płacić tytułem podatku wojskowego 75 proc. tej sumy, jaka usiszczana tytułem podatku od swego dochodu, a więc tytułem podatku osobisto-dochodowego, rentowego i podatku od wyższych poborów służbowych, zaś jego rodzice, względnie jeżeli rodzice już nie żyją, dziadowie płacić będą 37 1/2 proc. od sum, opłacanych przez nich tytułem podatku osobisto-dochodowego, rentowego lub podatku od wyższych poborów. Obowiązek opłaty podatku przez rodziców, względnie dziadów uwolnionego popisowego ciąży na nich bez względu na to, czy ten syn jest na ich utrzymaniu lub nie, czy mieszka z nimi razem lub nie, czy ma własny majątek lub nie, wystarczy mieć syna, którego przy asenterunku uznano za niezdolnego do służby, aby podlegał temu ciężarowi podatkowemu przez tak długo, jak długo trwa obowiązek służby wojskowej, a więc z reguły przez lat dwanaście. Jednej tylko ulgi donosawcy mają rodzice, a mianowicie tej, że jeżeli zbiegną się lata obowiązków służby wojskowej kilku synów, usnanych za niezdolnych do wojska, to podatek opłacają będą rodzice nie za wszystkich, tylko za jednego. Ale gdy temu jednemu skończy się obowiązek służby wojskowej, wówczas muszą rodzice płacić za drugiego jeszcze przez tyle lat, ile brakuje mu do ukończenia dwunastoletniego okresu obowiązków wojskowych, potem ewentualnie za trzeciego i czwartego itd., słowem, tak długo, dopóki najmłodszy z synów nie ukończy lat 32, względnie 33 lub 34, gdy go dopiero w drugiej lub trzeciej klasie poborowej uznano za definitywnie niezdolnego do służby wojskowej.

Projekt rządowy postanawia, że obowiązek usiszczania podatku wojskowego przez rodziców uwolnionych popisowych rozpoznają się ma już przy dochodzie 1200 koron, tak, jak to ma miejsce przy podatku osobisto-dochodowym, wszelako komisya woj-

skowa posuwała tę granicę do 2400 koron, czego przez to przynależała ulga tym rodzinom, którzy należą do warstw mniej zamożnych.

§ Por. Schmidt. „Russkoje Gosudarstwo“ oświadcza, że dopieszenie „Rusi“, jakoby zwłoki por. Schmidta i trzech rozstrzelanych marynarzy wykopyano i wrzucono do morza, jest zupełnie nieprawdziwa.

§ Także reforma. Na propozycję brandmajora petersburskiego Kiryłowa zarząd miasta Petersburga postanowił zamienić czerwone chorągwie i lampy strażackie na zielone. Brandmajer motywował propozycję swą tem, że kolor czerwony w dzisiejszych czasach jest niewłaściwy dla sygnalizacji pożarowej.

Ze stowarzyszeń

W lwowskim Związku naukowo-literackim wezwano 5 bm. o 8 wieczór odczyt dr. Stanisława Kłosa o polskim charakterze Tatr i Podtatrza.

W lwowskim Kasynie miejskim w sobotę 7 bm. powtórzenie przedstawienia amatorskiego „Bajki“ Bałuckiego.

Z całego świata

Nachod. Dziś o 4 nad ranem zmarł nagłe ks. Wilhelm Schamburg-Lippe, a o 9 przedp. zmarła księżna Ludwika Schamburg.

Wanaloeben. Strajk w środkowo-niemieckich rewirach węgla brunatnego rozszerza się.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych. Dnia 3 kwietnia 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce -10, Tarnopol -10, Lwów -2,6, Skole -1, Przemysł -1, Jarosław -1,6, Tarnobrzeg -1, Nowy Zagór -1, Kraków -1,6, Praga -2,6, Wiedeń -0,4 Semmering -5,6 Budapeszt +1,6. Isch. +0,0 Riva +0,1 Triest +4,5 Celsjusza

Ruch artystyczno-literacki

* Konkurs naukowy. Wydział filozoficzny Uniwersytetu lwowskiego ogłasza konkurs im. M. Wawelberga na najlepszą w języku polskim pisaną pracę naukową, dotyczącą stosunków społecznych ludności żydowskiej na ziemiach polskich. Termin do 1 czerwca 1907. Nagroda 1600 kor. i 1000 kor. na druk nagrodzonej pracy.

* Filharmonia. Po występach różnych znakomitości zagranicznych rozpoczęły się wczoraj produkcje koncertowe osób, wprawdzie jeszcze nie znanych za granicą, ale za to w naszym mieście wiele mówiący przydomek „artysta“ noszących. Na pierwszy ogień poszła p. Natalia Loewenhoffowa, profesorka klasy fortepianowej instytutu muz. p. Niementowskiej. P. Loewenhoffowa wprawdzie dopiero od roku rozpoczęła swą pracę na tem polu, ale mimo to potrafiła sobie w tak krótkim czasie wyrobić dobrą opinię o swych założeniach pedagogicznych. Ambicja artystyczna skłoniła ją wczoraj do popięcia się swą wiedzą muzyczną, a raczej swym wirtuozyzmem na fortepianie w obrzynie sali Filharmonii przed szerszą publicznością, która widocznie przesycała się tegorocznym sezonem koncertowym, ujawniającym się prawie wyłącznie w mało na podniesienie poziomu kultury muzycznej wpływających produkcjach wirtuozyzmu-solistów, bardzo skąpo się zgromadziła. A skąd, bo p. Loewenhoffowa posiada wybitną technikę wirtuozyjską i znaczne poczucie muzyczne, którym można słuchacza bardzo sądzić. Dotyczy to szczególnie poematów utworów Chopina, gdzie p. Loewenhoffowa wykazała znaczną miarę poezyi i trafnego wnioskowania w ducha wykonywanego utworu (fantazyja f-moll). — Orkiestra wojskowa pod kierownictwem p. Konopaska odegrała pięknie ostatnią część z symfonii szkockiej Mendelssohna, lecz fatalny pogłos sali, występujący jakrawo przy skąpo wypełnionej sali, uniemożliwił spokojne słuchanie.

* Feliks Nowowiejski, którego zapowiadany we Lwowie koncert tak pewne nadzieje zajął, mimo młodego wieku (urodził się w Warmii w roku 1877) ma za sobą już szereg chlubnych odznaczeń, które wymownie stwierdzają uznanie jego zdolności przez najwyższe powagi zawodowe. I tak otrzymał Nowowiejski I nagrodę z konkursu europejskiego w Londynie (British Musicians) w r. 1899; następnie dwie nagrody rządowe Akademii sztuk pięknych w Berlinie (1900 i 1901); największą nagrodę z konkursu im. Meyerbera r. 1903 (za kantatę „Powrót marnotrawnego syna“, uwerturę a mol „Krzyżacy“ i fugę podwójną 8-głosową); I nagrodę im. Paderewskiego r. 1903 za „Swaty polskie“ i poraz drugi I nagrodę z konkursu im. Meyerbera na dwie symfonie, a-mol i h-moll. Impozujący istotnie repertuar. Muzyka polska słuszenie obliczył się, iż tak dzielnie zyskała w Nowowiejskim przedstawiciela.

* „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski“ nr. 7 zawiera: Katechizm jednolity we Wszech (Dok.). Popieranie nieczyzny a basło: „Los von Bom“ (Dn.). Ks. Józef Wielgóra. Szkice kasań wielkopolskich. Kazanie na wielki piątek (w skróceniu). Ks. dr. J. Górka. O unię kościołów (Cdn.). O utrzymaniu i reformie służby kościelnej (Dn.). Pankracy. Z liturgiki. Recenzje. Obrazy z nowych pism pedagogicznych. Ze świata polemiki. Kronika kościelna. Wiadomości dycezyjne.

* Z Filharmonii donoszą: W sobotę d. 7 bm. odbędzie się koncert pianistki p. Zdzisławy Setmajerówny, uczyniły p. K. Mikulega, za którego jedną z najlepszych uczenie do dziś dnia uchodzi.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego. We czwartek „Drużyna“ operetka Lehara. W piątek przedstawienie nie będzie. W sobotę po raz pierwszy „Kopciuszek“ fantastyczne widowisko Grimma i Górnara.

Z KRAKOWA

(Telefonem i pocztą.) — W sferach teatralnych spawiają, że reżyserem teatru krakowskiego zostanie od 1 września artysta dram. teatru lwowskiego, p. Władysław Antoniewicz, b. dyrektor i reżyser teatru im. Fredry w Stanisławowie.

Z WARSZAWY

(Pocztą.) — Zabójca właściciela fabryki w Sosnowcu, Sobocna, naturalizowany Niemiec, 21-letni robotnik narwieskim Rolnik, został powieszony w Piotrkowie. Rolnik był także oskarżony o zabicie żandarma.

— Jak donoszą pisma warszawskie, mianikietnicy szacują prowadzić obecnie jawną propagandę w samej Warszawie, gdzie dotychczas sekretnie nie snęli podanego gruntu dla swych „nauk“. W najbliższych dniach po sumie w kościele. Wszystkich Strajków na Grzybiewie przy wyjściu obok schodów, troje nieszykanych ludzi, dwóch mężczyźni i kobieta pocięto przemawiać do ludu i opowiadać o cudach „materki“ Kozłowskiej. Podobno takich ajentów i ajentek „materka“ ma już sporo w Warszawie, przeważnie pomiędzy służącymi.

Z WILNA

(Pocztą.) — Wilno wedle urzędowego spisu ludności z r. 1905 liczy 205.514 mieszkańców, między tymi 54.586 katolików, 39.115 prawosławnych, 103.514 żydów a reszta przypada na inne wyznania.

Krakowskie tow. rolnicze.

Kraków 4 kwietnia.

Dziś rano w sali tow. wzaj. ubezp. rozpoczęły się obrady dorocznego walnego zgromadzenia członków tow. rolniczego krakowskiego i delegatów tow. roln. okręgowych z zachodniej części kraju. Na zebraniu rolnicze przybyli delegaci galic. tow. gospodarskiego z prezesem Brykczyńskim, prezes wydziału kraj. dr. Pilat, przedstawiciel ministerstwa rolnictwa p. Struszkiewicz, prezes tow. kółek rolniczych Artur Cielecki i inni.

Obrady przy liczny udział delegatów, większych właścicieli, księży i właścicieli, będących członkami tow. rolniczych okręgowych zgaił przez Zdzisław hr. Tarnowski. Na wstępie powitał reprezentantów bratnich instytucji, poświęcił wspomnienie smartym członkom towarzystwa, następnie scharakteryzował rok ubiegły jako dla rolników mniej zły i przeszedł do najważniejszych spraw, obchodzących rolników. Przedewszystkiem odniósł się do sprawy podwyższenia cen, zwracając uwagę na konieczność podjęcia akcji, zdążającej do ochrony rolników, zagrożonych w dzisiejszych warunkach brakiem paszy z lat poprzednich i wyraził uznanie i wdzięczność namiestnikowi od całego stanu rolniczego za rozsądną i skuteczną pomoc w tej mierze.

Komitet wczoraj zastanawiał się też nad wielkim wzrostem cen mięsa. Badania komitetu wykazały, że zwykła cena, którą płacą konsumenci, nie idzie w parze z cenami, jakie uzyskują producenci-rolnicy i że zbyt wysoki procent różnicy tych cen pochłaniają koszty pośrednictwa. Prezydent Krakowa p. Leo przyszedł komitetowi z pomocą w zorganizowaniu agencji, mającej na celu dostarczanie krakowowi jak największej liczby rzeźnego bydła, co wpłynęło powinno na potaniecie pośrednictwa. Komitet, nie czekając na wynik wspomnianej akcji, czyni wciąż starania o zwiększenie produkcji i podaży mięsa, a tem samem o lepsze zaspokojenie potrzeb konsumpcji.

Omówiwszy i wykazawszy działalność towarzystwa na polu popierania hodowli bydła, koni, trzody, drobin, w zakresie popierania produkcji roślin, mowca podniósł jeszcze działalność biura rachunkowego rolniczego, poczem przeszedł do rozpatrzenia traktatu handlowego z Niemcami i ważnej sprawy melioracji i budowy wodnych. Dalej wskazał, że komitet tow. podjął akcję, mogącą zapewnić robotnikom rolniczym stałą pracę w kraju i w tej mierze proponuje przemianę systemu pracy dziennej na pracę sezonową.

Komitet opracował nowy projekt statutu dla tow. rolniczych okręgowych, pragnąc, aby rozwijająca się coraz lepiej zasada samopomocy rolników czyniła stale i trwałe postępy. Związek producentów spirytusu przyniósł korzystne rezultaty; syndykat tow. rolniczych w Krakowie przynosi coraz większe rolnikom korzyści. Mowca podniósł zaśluzgi dra Włodzimierza Kozłowskiego na stanowisku prezesa gal. tow. gospodarskiego łączną pracę obu bratnich instytucji. Komitet krakowski przygotował wniosek o zamianowanie p. Kozłowskiego swym członkiem honorowym (oklaski).

Mowca podniósł z uznaniem rosnącą w kraju a pożyteczną działalność rolników i tow. roln. okręgowych, liczbą ich członków wzrosła w ostatnich dwóch latach o blisko 300 czyli 30%. Dalej towarzystwo będzie pracowało nad ożywieniem tej działalności w interesie całego kraju.

Wspomniawszy o obecnym położeniu naszego narodu i o dziejowej znaczenia obecnej chwili, mowca podniósł, że rolnicy powinni, poświęcając nazwam swoje osobiste czy partyjne przekonania na wspólny ołtarz Ojczyzny, stanąć wraz ze wszystkimi żywiołami ludu i porządku, oparciu o silną podstawę odziedziczonej wiary, do pracy narodowej, celem moralnego, umysłowego, ekonomicznego podniesienia kraju, celem wytworzenia zgody i karności społecznej, tych podstaw bytu i lepszej przyszłości narodu. (Oklaski).

Przytąpiono do obrad. Zsienek komisji rewizyjnej p. Stanisław Konopka wniósł udzielenie komitetowi absolutoryum z rachunków za r. 1905 i wyrażenie uznania za dotychczasową działalność komitetu, co też uchwalono.

Następnie prof. studium rolniczego p. Godlewski wygłosił referat o potrzebach naukowych polskiego rolnictwa.

Obrady trwają dalej.

Sejm krański.

Sejm krański, rzekomo dla którego przeważano obrady parlamentu austriackiego, znajduje się pod znakiem obstrukcji.

Sejm krański składa się obecnie z 37 członków (10 posłów wielkiej własności, 8 z miast i z miejscowości przemysłowych, 18 z gmin wiejskich, 2 z izby handlowej i jeden głos wirylny ks. biskupa lubańskiego). Na ostatniej sesji sejm uchwalił rezolucję do rządu, wzywającą go o przedłożenie najpóźniej w styczniu 1906 projektu zmiany ordynacji wyborczej na zasadzie powszechnego głosowania. Rząd wprawdzie nie wstąpił, ale teraz w kwietniu zwołał sejm lubański i w odpowiedzi na ową rezolucję oświadczył, że jest przeciwny zmianie kurji przy wyborach sejmowych, gdyż się atoli na utworzenie kurji V powszechnej, którą wybierną dodatkowo jeszcze 10 posłów. Poseł Szusterszyc, przewodniczący słowiańskiej partji ludowej, a nawiasem mówiąc gorący zwolennik hr. Gautscha, jest za przedłożeniem rządowem — natomiast słowienicy liberalni nie godzą się na proponowaną reformę ordynacji wyborczej do sejm, obawiając się, że przez wejście jej w życie zostaliby ardoze do muru przysięgnięci. Już na poniedziałkową posiedzeniu sejm, przy przekazaniu projektu rządowego komisji, nastąpiło drobne starcie. Poseł Schwegel (wielka własność) wniósł, aby komisja przysłała już w śróde do sejm z ustnem sprawozdaniem o przedłożeniu rządowem, poseł Hribar (narod. liberalny) żądał przeprowadzenia nad projektem najpierw ogólnej dyskusji, a następnie pisemnego sprawozdania komisji; wniosek ten jednak głosami słowiańskiej partji ludowej i niemieckimi odrzucono.

Wczoraj we wtorek odbyło się posiedzenie sejmowej komisji wyborczej. P. Schwegel imieniem szlachty niemieckiej oświadczył, że stroniactwo jego przyjmie rozszerzenie prawa wyborczego pod warunkiem atoli zmiany regulaminu sejmowego w ten sposób, aby w nim było zamieszczono postanowienie, że do załatwienia pewnych spraw, potrzeba conajmniej obecności 38 posłów i większości trzech czwartych głosów. Dodał, że w przeciwnym razie Niemcy sprzeciwiają się dojeściu reformy wyborczej do skutku.

Po przemówieniu p. Szusterszyc, posiedzenie odruczone do wieczora, aby stroniactwa mo-

gły się porozumieć. Przedtem jeszcze zabrał głos p. Tawczar i przemawiając imieniem klubu Słowienców liberalnych, nazwał projekt rządowy reformy wyborczej skandalem, żartem karnawałowym i bardzo ostro wystąpił przeciw rządowi.

O godzinie 8 zaczęło się posiedzenie wianca. Reprezentanci słowiańskiego stroniactwa liberalnego rozpoczęli z miejsca obstrukcję, domagając się nieskończonych odczytowań, głosowań imiennych, czyniąc rozmaite wnioski itd. O godzinie 9 wieczorem p. Tawczar zażądał odruczenia posiedzenia, a kiedy wniosek ten odruczone, obstrukcja zaczęła się na nowo. Liberalni Słowienicy oświadczyli, że prowadzić będą obstrukcję choćby przez całą noc, a kiedy ich słami, to przeniosą obstrukcję do izby i nie dopuszczają tam do wygłoszenia referatu.

Dzisiejsze telegramy donoszą: Posiedzenie komisji konstytucyjnej sejm krańskiemu trwało wczoraj do godziny 11 w nocy. Posłowie liberalni słowienicy prowadzili dalej obstrukcję i grozili, że będą ją prowadzić przez całą noc. O godzinie 11 hr. Schwegel zaproponował, żeby zamknąć posiedzenie komisji konstytucyjnej i zawiadomić marszałka krajowego we śróde rano, że komisja konstytucyjna w sprawie 5 kurji sejmowej nie przyszła do żadnego rezultatu.

Dziś rano posiedzenie sejmowe zaczęło się o 9 przed południem. Posłowie liberalni słowienicy rozpoczęli natychmiast obstrukcję za pomocą wniesienia całego szeregu wniosków nagłych. Ponieważ atoli marszałek sejmowy oświadczył, że według regulaminu przedewszystkiem należy zatwierdzić przedłożenie rządowe w sprawie reformy wyborczej, przeto posłowie liberalni słowienicy rozpoczęli obstrukcję głośnie. Obstrukcja ta trwa w całej pełni, posłowie walą pultami w stoliki, gwizdają, krzyczą, mają także wielkie dzwonki, z pomocą których halasują.

Lubiana. Na początku dzisiejszego posiedzenia Słowienicy postępowi przedłożyli szereg nagłych wniosków, atoli w myśl przepisów regulaminu sejmowego marszałek oznajmił, że przedewszystkiem musi poddać pod obrady przedłożenie rządowe i udzielił głosu przewodniczącemu komisji konstytucyjnej p. Arco w sprawie reformy wyborczej. Na to Słowienicy postępowi wszczęli burliwą obstrukcję.

Lubiana. Halasliwa obstrukcja posłów narodowo-postępowych trwała w dalszym ciągu do godz. 1 z południa. Przewodniczący komisji konstytucyjnej Arco nie mógł przemawiać. Przewodniczyli na przemian marszałek Detela i zastępca marszałka bar. Lichtenberg. O godz. 1 odruczone posiedzenie do godziny 3 po 4-godzinnem trwaniu.

Lubiana (T. w.). Obstrukcja liberalnych Słowienców w sejmie przybrała dziś jak najostrejsze formy. Posłowie walili w pulty, grali na cymbałach i różnych innych instrumentach, dzwonili na dużych dzwonkach. Prezydenta kraju Schwarcza, gdy wszedł do sali, obсыpano gradem obieg. Przewodniczący obstrukcji są Ferjancic, Hribar i Tawczar; oświadczyli oni, że będą prowadzić obstrukcję aż do zupełnego fizycznego wyczerpania.

Tawczar oświadczył: „Prezydent ministrów pojechał do Karlsbadu leczyć sobie wstrębę kosatem stroniactwa liberalnego w Krainie. Reforma wyborcza zrobiła na nas, jak najokropniejszą wrażliwość.“

Wiedeń. Wczoraj o godz. 2 prezes ministrów węgierskich hr. Fejervary i minister spraw wewnętrznych Kristoffy powołani zostali na audyencję, która trwała do godz. pół do 4. O godzinie pół do 4 zawezwał monarcha do siebie ministra spraw zewnętrznych hr. Goltuchowskiego i ministra skarbu wspólnego hr. Buriana, poczem odbyła się rada koronna, która trwała aż do g. 5 m. 5 wieczorem. Bezpośrednio po radzie koronnej hr. Fejervary udał się do ministerstwa węgierskiego, gdzie odbył konferencję z min. Kristoffym.

W kołach politycznych do wczorajszej rady koronnej przywiązują wielkie znaczenie, przypuszczają bowiem, że na tej radzie koronnej zapadła decyzja, czy w następnych dniach mają być rozpisane nowe wybory, czy też nie. Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza dysmisję ministra sprawiedliwości Lanyiego i zamianowanie w jego miejsce budapeszteńskiego starszego prokuratora państwa Gergusza.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza następujący rozkaz cesarza: „Rozkazuję, aby żołnierze roku 1904 rezerwy zapasowej węgierskich honwedów, będący do dyspozycji, zostali na podstawie art. 13 ustawy z r. 1898, względnie art. 5 ustawy z r. 1890 przydzieleni do czynnej służby przy honwedach, o ile to jest potrzebne do uzupełnienia stanu prezenyjnego honwedów.“

Budapeszt. W związku z najwyższym rozkazem o powołaniu rezerwistów zapasowych honwedów ukazało się rozporządzenie ministra honwedów naczynające dzień powołania na 9 maja. Powołanie to będzie ogłoszone w koszarach i w gmachach publicznych.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ otrzymała wiadomość od ministra Kristoffyego, że wybory na Węgrzech zostaną odłożone do jesieni.

Budapeszt. Baron Fejervary odbył dziś w południe w pomieszkaniu posła Barabasz konferencję z Franciszkiem Kossuthem.

Budapeszt. Bar. Fejervary wraz z ministrem sprawiedliwości Gerguszem udał się o godz. 1:45 po południu do Wiednia.

Wiedeń. (Tł.) Tajemnica, jaką otoczona była wczorajsza narada ministrów, która się odbyła w Burgu pod przewodnictwem cesarza, poczynna powoli się odsłaniać. Z Budapesztu telegrafują do „N. Wiener Tagblatt“, że dziś odbyła się w Peszcie konferencja między prezydentem ministrów Fejervarym a Franciszkiem Kossuthem w mieszkaniu wiceprezesa stroniactwa niezawisłości Barabasz. Konferencja trwała półtora godziny; mówią, że dotyczyła nowych pro-

pozycji celem zażegnania przesilenia. Wiadomość o konferencji tej wywarła w mieście całem ogólną sensację. Mimoto ogłaszają dzienniki i mniej optymistyczne biuletyny, między tymi i wywody prawnicze, mające dowiedzieć, że odruczenie rozpisania wyborów do sejmki ewentualnie poza 9 kwietnia nie jest naruszeniem konstytucji. Tego rodzaju wywody są zwykle bardzo podejrzane. Z drugiej strony wątpią w powodzenie akcji Fejervaryego, Fejervary bowiem jest przeciwnikiem wogóle parlamentu.

Z ziem polskich.

Termin prawyborów w okręgach wyborczych m. Warszawy został wyznaczony na 25. Gubernator warszawski w depeście do ministra zaproponował wyznaczenie wyborów posłów z Warszawy na 4 maja.

Łódź. (Pryw.) Zebranie członków niemieckiej partji liberalno-konstytucyjnej jednomyślnie postanowiło głosować na dr. Ruzdę (Polaka). W obradach uczestniczyło około 250 osób.

Z Rosji.

Wybory do Dumy. Dnia 31 marca wynik wyborów na zjazdach powiatowych był następujący: konstytucjonalistów-demokratów 80, „Związek 30 października“ 6, postępowców 7, umiarkowanych (centrum) 6, Związek handlowo-przemysłowy 1, bezpartyjnych 13, nieznanego sposobu myślenia 28.

Z ogólnej liczby dotąd wybranych wyborców do Dumy państwowej interesującą jest statystyka wyborców z mniejszej własności, mających na zjazdach gubernialnych, wespół z wyborcami z innych stanów, wybierać posłów do Dumy państwowej. Włóścian wybrano 716, duchownych prawosławnych 210, księży katolickich 38, szlachty 78, mieszczan 20, urzędników 3.

Dzienniki rosyjskie przypuszczają, że stroniactwo konstytucyjno-demokratyczne będzie miało większość w przyszłej Dumie państwowej. Nawet „Nowoje Wremia“ przypuszcza możliwość tego zwycięstwa, chociaż jest zdeklarowanym organem „Związku 30 października“. Także organ urzędowy „Russkoje Gosudarstwo“ omawia już ewentualność większości opozycyjnej w Dumie państwowej.

Wybory delegatów robotniczych do Dumy wypadły w Petersburgu bardzo niekorzystnie. Przeważna część fabryk przeprowadziła bojkot. Mimo to uda się stworzyć kurję robotniczą w Petersburgu.

Petersburg. (P. A.) Obliczenie głosów z polowy okręgów wyborczych Petersburga wykazało zwycięstwo partji konstytucyjno-demokratycznej, której kandydatów wybrano znaczną większością głosów wyborcami. Obliczenie drugiej polowy okręgów nastąpi dziś.

Reprezysy.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych podpisał nowe postanowienie, ażeby z wszystkich miejscowości, ogłoszonych w stanie wojennym, wzmocnionej lub nadzwyczajnej ochrony, wydalone zostały osoby, przedstawione przez policję jako nieposiadające określonego zajęcia.

Czyta. Uwieszono generał-lejtnanta Kelszernikwa.

Wilno. Redaktor dr. Schlossberg został za ogłoszenie artykułów, wzywających do przewrotu istniejącego porządku państwowego, skazany na rok twierdzy.

Ryga. Wczoraj rozstrzelano sprawcę zamachu na jednego z wyższych urzędników policyjnych w Libawie, Speksa.

Pożyska.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że zażegnacie pożyczki rosyjskiej w Paryżu nie ulega najmniejszej wątpiwości. Rosya żąda 1-5 miliard franków, ale warunki, na których żąda otrzymał, te pieniądze, są bardzo ciężkie. Kurs emisyjny bowiem ma wynosić 88 prc., stopa zaś procentowa 5 prc., co równa się wliczając 5-7 prc.

Napady i samachy.

Rybiński. (Pet. Ag.) Wczoraj po południu wdarli dwaj młodzi ludzie, którzy mieli przyprawione sztuczne brody, do domu katechety tu-tejszego gimnazjum i zażądali pieniędzy, grożąc mu rewolwerami. Każemu udało się uciec i zamknąć napastników w pokoju, poczem ich ujęto. Stwierdzono, że są to ucamiowie tutejszej szkoły technicznej.

Strajk ucniów.

Kasań (Pet. Ag. tel.). 1.500 ucniów szkół tatarskich postanowili nie uczęszczać do szkół póty, póki nie zostanie przeprowadzoną reforma wewnętrzna; administracji.

Na Kaukazie.

Tyflis. (Pet. Ag.) Tatarzy zaatakowali wczoraj Ormian w Akdama i zranili kilku z nich. Na głosne wołanie o pomoc nadbiegli kozacy i wystrzelali dwóch z atakujących zabił, pięciu zranili.

Parlament francuski.

Paryż. Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych dep. Basly wniósł interpelację w sprawie katastrofy w Courrières i oświadczył, iż pożar w kopalni powstał jedynie wskutek niedbalstwa dyrekcji, która nie poleciła uprzątnąć ze sztybów nagromadzonej tam wielkiej ilości starego drzewa. Zarzącał dalej dyrekcji, iż kazała górnikom zjeżdżać do sztybów, choć pożar nie był jeszcze ugaszony. Zastępcy górników wystosowali do rządu odpowiedni memoriał, w którym wskazywali na grożące niebezpieczeństwo, ale rząd przedłożenia tego nie uwzględnił. Basly domagał się ukarania winnych.

Minister robót publicznych Barthoax odpowiedział, że należy czekać wyniku śledstwa, zanim się powoźmie uchwałę i podał do wiadomości, że delegaci robotników będą należeli do komisji śledczej.

Obecna ustawa górnicza nie zawiera dostatecznych postanowień w kwestji sanitarnej i higienicznej. Izba deputowanych uchwaliła już w r. 1904 nową ustawę i minister domaga się od senatu jak najrychlejszego przyjęcia tej ustawy, gdyż katastrofa w Courrières dowodzi, że jest to konieczne. Minister oświadcza, że zarówno inżynierowie rządowi, jak i Tow. kopalniane wszystkie uczynili, co było możliwe, aby pozostałych przy życiu górników uratować. Mowca daje wyraz podziwu dla odwagi 13 wyratowanych górników. Kończy oświadczeniem, że opinia publiczna może być spokojną o to, że śledztwo będzie przeprowadzone z całą bezstronnością. Niechaj izba da wyraz swemu saufianiu do gabinetu.

Izba przyjęła jednomyślnie porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

Następnie izba odrzuciła na żądanie pro-

dentu gabinetu 356 głosami przeciw 193 wniosek socjalisty Constansa o wydanie ogólnej amnestyi.

W Courrieres.

Lens. Dziś o 9 rano wydobycie s sybta z jednego górnika jeszcze żyjącego. Sądną, że znajdują się w tym sybcie jeszcze więcej górników żyjących.

Lens. Z kopalni w Courrieres wydobycie s a o w 9 żyjących górników z powierzchni ziemi.

Strajki.

Lens. Liczba górników strajkujących wynosi 43.000, pracujących zaś 10.000. Przedstawiciele kilku arestowań z powodu ostatnich sabrów. Tu i ówdzie przychodzą do burliwych demonstracji.

Nowy York. Ołbrzymi strajk górników węgla w Stanach Pensylwanii, Illinois i Indiana zdaje się kończyć. Trzecia część towarzyszy kopalnianych zgodziła się już na przysyanie górnikom 5% podwyżki.

Dreżno. Nadzwyczajne walne zgromadzenie przemysłowców metalurgicznych okręgu dreżdeńskiego uchwaliło jednomyślnie „lock-out“ robotników.

Rjeka. Ponieważ robotnicy strajkują dalej i praca w porcie nie mogła być podjęta, Związek pracodawców uchwalił dziś w południe wystrząsnąć w pracę w porcie i we wielkich przedsiębiorstwach z wyjątkiem fabryk. Gdyby do piątku pracy nie podjęto, mają być zamknięte i fabryki. Zarządzenie to wywołało wśród robotników rozgorzenie.

Konferencja Algicirska

Algeirs. Delegat francuski Revoill wydał wczoraj obiad, w którym wzięli udział wszyscy delegaci s żonami, a tylko ambasador niemiecki Radovitz uprawdliwił swą nieobecność niedyspozycją.

Konferencja pokojowa.

Waszyngton. Ambasador rosyjski zawiadomił sekretarza stanu, że Rosya proponuje, aby droga konferencja w Hadze odbyła się z początkiem lipca.

Londyn. Przedłożony przez rząd rosyjski mocarstwom program II konferencji pokojowej w Hadze wyklucza wszelkie kwestje polityczne, a proponuje przedewszystkiem polepszenie postanowień co do szatwaniaspór międzynarodowych, dalej uchwalenie pewnych postanowień co do zwyczajów przy prowadzeniu wojen lądowych i morskich oraz unormowanie postępowania przy rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich.

Z Persyi.

Petersburg. Rosyjski ambasador w Teheranie donosi, że istnieje niebezpieczeństwo rozszerzenia się dżumy na północy państwa i tem samem także i rozruchów. Z tego powodu rząd perski wysłał wojsko w okolice sągrożone. Jutro wyruszy sotnia kazałów z 6 oficerami i jednym lekarzem do Teheranu.

Dział ekonomiczny.

Węgiel w Królestwie. W Szklarsz w gubernal kieleckiej znaleziono na powierzchni 6 wiert pokłady węgla kamiennego.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów dnia 4 kwietnia. Dziś notujemy: Włosa koronowa. Pienizce gotowa od 8:10 do 8:25, pszenica na termin 0:00 do 0:00. Wyświe gotowa 5:80 do 5:80, żyto na termin 0:00 do 0:00. Owies obrotowy 6:90 do 7:30. Owies obrotowy na termin 0:00 do 0:00. Jęczmień pastawar 6:00 do 6:30, jęczmień browarniany 6:80 do 7:00. Rzepak 13:00 do 13:25. Liniarka 0:00 do 0:00. Groch pastawny 6:75 do 7:25, groch do gotowania 8:50 do 10:00. Wyka 8:50 do 9:—, Bobik 6:50 do 8:00, Hreńska 0:00 do 0:00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0:00 do 0:00 kukurudza stara 0:00 do 0:00. Chmiel nowy za 56 kilo 0:00 do 0:00, chmiel stary 0:00 do 0:00. Koniżyna czarna 45:00 do 30:00, koniżyna biała 45:— do 55:—, koniżyna szwedzka 75:— do 90:—, Tymotka 22:— do 30:00. Spirytus parny Tarnopol na 100 litr. nowy od 32:75 do 33:—, Spirytus parny Tarnopol na termin — do —, spirytus parny Tarnopol skontyngentowany 17:15 do 18:00.

Artur Sowa 99

Królowa Lear.

Roman.

(Ciąg dalszy).

Panna nie miała wprawdzie posagu, ale, że z innych względów odpowiadała jej wymaganiom, więc się zgodziła. W swoim liście Arno nie miał dość słów do wychwalania swej narzeczonej i ciągle zapewniał, jak ona gorąco będzie kochać jego matkę i jak pragnie ją poznać.

Pani Amelung była jednak ciągle jeszcze pod wrażeniem rozmowy z Janem i nie mogła dzielić radości swego drugiego syna. Otworzyła list od syna trzeciego. Zawierał on wiadomość, która była w tym dniu drugim dla niej ciosem. List opiewał:

„Moja kochana mamę. Pióro drży mi w ręku i rozsiarłam jedną kartkę po drugiej, na których rozpocynałam pisać. Muszę zawiadomić mamę o fakcie, który już się stał, a które zraniło dobre serce mamy. Niechaj mama postąpi jak ja i pogodzi się z przemocą. Już za statniego mego pobytu w Wehrwalde wspominałam, że dostaliśmy nowego pułkownika, który od dawną

był dla mnie źle usposobiony. Otoż wczoraj konflikt, którego staraniem unikałem, wybuchł. Chodziło o drobnostkę, lecz ta przelała kielich. Zresztą mniejsza o to. Wniosem podanie o dymisyje. Niech mama nie sądzi, aby postąpił gorądkowo lub lekkomyślnie. Przedtem odbyłem naradę z moim kapitanem i kolegami i wszyscy przyszli do tego przekonania, że nie pozostaje mi nic innego. Stało się, co się stać musiało. Zanim moje podanie zostanie załatwione, otrzymam z pułku urlop i za parę dni będę w Wehrwalde. Lecz co teraz? Na to pytanie trzeba znaleźć odpowiedź. Jestem pełen sił i otuchy i czuję się nawet rześkim, jak ten, z którego opady wiży. Jestem jeszcze dość młody, aby teraz poświęcić się zawodowi, który od dzieciństwa ukochałem. Bo, że zostanę teraz rolnikiem, to nie ulega wątpliwości. Wspólnie gospodarować z Janem w Wehrwalde, następczynie sbył wielkie trudności, będę się więc starał dostać najpierw do Marienfelde do barona Loswitz. Jako były oficer zrozumiem mnie on, a jako smakomity agronom dobrze mną pokieruje. Co później się stanie, przyszłość pokaże. Pomówimy o tem, gdy zajadę do Wehrwalde. Całuję ręce mamy, wdzięczny i oddany syn, Ryszard”.

Pani Amelung podeszła do Jana, który tymczasem przeglądał inne listy.

— Przeczytaj — rzekła i podała mu list Ryszarda.
Jan ucynił, jak mu matka poleciła, porządkując podczas czytania kilka razy głową i oddał list matce.
— Janie — rzekła pani Amelung i utkwiała w Jana oczy z gorącym wyczekiwaniem — czy nie zmienisz swego postanowienia nawet po tym liście? Proszę cię?
— Nie.
— I to jest twoje ostatnie słowo?
— Ostatnie.
Twarz pani Amelung zapaliła się płomieniami gniewu.
— Czyż, jak chcesz. Ale Wehrwalde otrzyma Ryszard.

W tej chwili zaturkotał powóz na dziedzińcu. Pani Amelung spojrzała przez okno:
— Na Boga! Baron i Erna.
Gdy jednak w minutę potem witała gości, sikt by nie poznał, jaką przed chwilą stoczyła walkę. Jej sztuka panowania nad sobą nigdy jeszcze nie okazała się w takiej pełni, jak w tej chwili. Jan był spokojny, jak zawsze.

Ale Erna przejrzała i matkę i syna. Mimo to grała wraz z nimi komedję. Nawet lepiej od nich. Była czułą i uprzedzającą dla pani Amelung, kokieteryjną, niemal wzywającą dla Jana.

Nie dała mu spokoju, póki nie przyprowadził jannika. Nakarmiła psa łakociami, jakie ze sobą przyniosła. Po raz ostatni grała grę, która, jak już wiedzieli, była dla niej przegrana.

XVII.
Ostatnie śniegi już znikły i nastąpiły szare, monotonne dni słotne. Jan cierpiał pod wpływem melancholijnego nastroju natury, z którą zawsze współczuł. Mimo to cały dzień spędzał w polu. Od dziecka zrosił się tak z naturą, że nawet w najszkaradniejszą słotę wolał ją, aniżeli zamknięcie w ciasnej izbie.

Ubrany w wysokie buty, obchodził wraz z jannikiem najodleglejsze pola wehrwaldzkie, zagłębiając w świątyniach, które były wprawdzie powaone, ale nie smutne.

Opisał Ludwice całą swoją rozmowę z matką; doniósł jej, że już się zgłosił do objęcia stanowiska zarządcy wielkich obszarów w Meksyku i szepotał ją, czy z nim jako jego żona zechce pojechać na drugą półkulę.

Ludwika odpowiedziała: tak. Z listu jej było uczucie szczęścia. Dlatego Jan obojętnie przyjmował uderzenia deszczu i wichru, pewny, że dla niego wiosna już idzie.

Jedną miał tylko troskę: jannik wędznął w oczach. Musiał mu zaszkodzić słoty, przy-

najmniej Jan nie mógł znaleźć innego powodu. Brał go na noc do swego pokoju, nie wypuszczał go na deszcz i zimno, pielęgnował go z ogromną troskliwością, mimo to pies coraz bardziej chorował.

Był cichy i zgnębiony, jadł bardzo mało i cały dzień leżał na serniej skórze pod biurkiem swego pana, z której ściągając go mogły tylko pieszczotliwe wolania jego pana i Erny, która mimo wszystko czystem bywała gościem w Wehrwaldzie i zawsze przywołała łakocie dla jannika.

Aż nareszcie Jan przywołał weterynarza. Ten nie umiał określić choroby, zapisał jednak jakąś receptę i zrobił nadzieję wyzdrowienia psa, gdy się pogoda poprawi.

Jan nie znajdując żadnej rady, przywołał starego woznicę Brümmlinga, który nietylko w obchodzeniu się z końmi, ale i z psami miał wielkie doświadczenie i opowiadano o nim, że wiele już psów wyleczył.

— Weź jannika — rzekł do niego Jan — jeżeli go wyleczysz otrzymasz wielką nagrodę.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 kl. od wyrazu.

Owoce kandyzowane
w koszykach 1/2, 1 1/2 kg. po 1 k. 12 h. po 2 k. 20 h., bez koszyków po 1 i kor. i po 2 koron. Dwór Łapsza Brzeziań.

Pierścionki srebrozłote polska Jan Wojtycha, Lwów, Akademicka 8. 50

Słynne Christofa z Paryża srebrne sztućce polska Jan Wojtycha, Lwów, Akademicka 8. 49

Samowary mosiężne krajowe, tanie, nie rosyjskie polska Fr. Chladek, magazyn wyrobów metalowych, Lwów, Rynek 45. 303

Jaja rasy Kochańskich kur białych, białych, brunatnych. — Jedna sztuka 10 hal. Nie wyszła się mniej niż 20 sztuk. Zarząd dóbr Lubowia, poczta w miejsc. 54

Ekonom kawaler, z ubiegłą szkołą gospodarstwa, rolnictwa i praktyczną gospodarką, poszukuje posady. Laska, w zgłoszeniu przysłać: Dla Ekonomia, Kółko rolnicze Szełca poczta Budyń. 295

Angielka z francuskim poszukiwana miejsc w Lwowie lub dom-płaca. Zgłoszenia: B. are narzący ekskie Mno. Allement, Trzeciego Maja 5. we Lwowie.

Handel Leonarda Solecckiego

Lwów, ul. Batorskiego 2,

połącza na zbliżające się święta, po najtańszych cenach wyborowej jakości:

- Migdały słodkie wybierane . . . 68
- „ Bari . . . 60
- „ deserowe w lupkach . . . 80
- „ gorzkie . . . 90
- Rodzyńki sultanki bez pestek . . . 38
- „ elemie duże z pestk. . . 40
- „ czarne drobne . . . 28
- Malaga na gałkach . . . 90
- Daktyle califat . . . 28
- „ aleksandryjskie . . . 38
- „ marokańskie deserowe . . . 80
- Orzechy włoskie obierane . . . 50
- „ tureckie . . . 24
- „ obierane . . . 44
- Figi wiankowe . . . 15
- „ sultanki . . . 38
- „ deserowe . . . 44
- Cykuta duża zielona . . . 75
- Arancini skórka pomarańczowa . . . 80
- Czekolada Sucharda od . . . 80
- Marmolada owocowa . . . 50
- Mak siwy . . . 24
- Miód pszczelny . . . 32
- Siwki bośniackie . . . 18
- Morele suszone . . . 60
- Powidła bośniackie . . . 16
- Maka najpiękniejsza 000 . . . 8
- Masło solone kuchenne . . . 60
- „ do ciast . . . 65
- „ świeże deserowe . . . 72 i 80
- Drożdże prasowane świeże odc. . . 60
- „ proszkowe pakietem . . . 5
- Vanilia franc. najlepsza laska . . . 20
- „ w szklanych butkach 5 i 10

Wina austriackie i węgierskie.

Wódka „Leonardowska“ prawdziwa z bitym pędziona.

Konjak węgierski i francuski „Couriers“, oraz wszelkie artykuły w zakresie handlu korespondencyjnego.

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotnie. 299

Leśnik z państwowym egzaminem, na osobistej posiadłości, zawiadujący większymi kompleksami lasów, w szczególności wykastolony, biegły w mieralnicztwie, a plenarnie świadczący, pragnie znaleźć posadę od właściciela lub państwa alka br. Zgłoszenia pod „Leśnik“ przysłać Administracyi „Gazety Narodowej“. 39

Niemka (s. p. Niemiec) średniego wieku, katolicka, dobre mówiąca po francusku, posiadająca bardzo dobre świadectwa, poszukuje mara miejsca do starszych dzieci. Zgłoszenia do: Paul Broelars (Preussen) Gellhornstrasse 27, partere. 41

Cukiernia krakowska Treczyńskiego, Lwów, ul. Fredry, polska znakomite ciasta wziętecznie po koronie, tory po gładnie, ciastka po 3 centy, baranki, pianki od 10 ct, karmelków funt 40 ct, pomadek 80, czekoladki gładkie. 302

Kamerdyner, bonaty, w średnim wieku, widać, iż dobrze zwiadczywał, poszukuje posady na ordynary szasz lub od 1 maja pod szronymy mi warunkami. W razie potrzeby może stoyć kaucy. Zaskawie zgłoszenia pod literami S. S. poste rest. Drohobyc 52. 42

Posada Leśniczego, któryby zarasem był Zastępcą obszaru d. orskiego, do nadania od 1 czerwca 1906. Podania z odpiśmiami świadectw wnoszą należy do dnia 15 kwietnia 1906, pisemnie do Zarządu dóbr J. W. Juliusza hr. Korytowskiego w Płotyży obok Tarnopola. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 290

Płótna lniane i wszelkie tkaniny pierwszej jakości 147

po cenach najniższych poleca własnego wyrobu **MIECZYSŁAW GONET** w Kercynie. Cennik oraz próbki na żądanie opłatnie.

Drób ff tuczony mlekkiem, duży, tusty, na pieczyście i zupy, codziennie świeżo biatyczny, czysto oskubany i szczeniemy wyopatrzony, franco wszędzie, za sztukę 1 zł. 90 ct., paczka 5-kilowa 2 zł. 90 ct. Za dojeżdżenie w stanie niezepsutym gwarancya. 290

Altneu, Podwołoczyska.

Pszyczyki załatwia za kondytkom i bez kondytku dla P. T. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielobnego dachowictwa, anacyzycieli, rotarysów, lekarzy, adwokatów i spisywaczy 220

Reprezentacya „Beamten-Verein“ we Lwowie, ul. Kopernika 1. 7.

Splaty częściowe! Dozwolone także osobom z prowincyi za poprzednim autnem lub listownym porozumieniem się.

List otwarty! Na wilestroznie listowne spytania donosimy uprzejmie publicznie, że ze względu na stan zdrowia i z powodu przeciętania piasek, swiawemy faktycznie nasz od 20 lat istniejący skład dywanów „Au Louvre“ we Lwowie ul. Sykstuska 6.

Zniedziamy już wszystkie nasze filie i komisyjne składy, założone w rozmaitych dotychczas Galicyi i ślągagnymy dotychczas towary z takiegoż głównego składu. Wyradzają naszym wszystkim wielce Szanownym P. T. Odbiorcom szacownego podziękowanie za takową darzenia nas dotychczasowem zaufaniem, śmielimy się też zarasem swawizyć, że mimo nastąpię mającego zwinięcia w mowie będącego składu, takowy, jak dotychczas, i nadal tylko do 30 grudnia br. prowadzić będziemy, oraz udzielamy stanownym dobrze sytuowanym osobom tak we Lwowie, jakżeś na prowincyi, kredyty i ulgi w splatach wale umow do nie do uwierzenia bajecznie tanich cenach.

Nadaremnie się ztem Szanownej P. T. Publiczności, mającej chęć kapna, niebysza dotychczas sposobność mieszkanie swoje spotępiaty i odbicie naszymi towarami bez gotówki na kredyt, jako to: Dywany salonowe, do jadalni, kolektów i przed otaras, dywany na ścianę i sprząk, prawdziwe perskie i orientalne, chodniki, franki, stery koronkowe i aplikacyjna, portyery wełniane, naruski na szomany, kapy na stoły i toika, linoleum i ocarata, kocyki, koldry, dery na kienie, oraz różne artykuły dekoracyjne po sniżonych i niebyszych dotychczas cenach.

Wszystkim wielce Szanownym P. T. Odbiorcom, którzy mieszkają poza Lworem, a przyjadą do nas jest niewygodny, wysyłamy nasze specjalne cenniki ilustrowane zawierające wszystkie towary po cenach tanionych.

Listy i samowienia prosimy adresować ulica Sykstuska 1. 6. Nasze oddziały dla konfekcyi damskiej i dziecięcej, jakoteż towarów modnych, prowadzić będziemy i nadal, a znajdując się przy ul. Halickiej 19 (róg ul. Bobelskiego). Z głębokim poważaniem Zarząd firmy „Au Louvre“, Lwów, ul. Sykstuska 6. 225

PHOSPHATINE
Fosfatyna Falière'a
Phosphatine Falière's, 44
przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odżywiania od pierśi i w okresie rośnięcia.
Ułatwia zrakowanie i zapewnienia prawidłowy rozwój kości.
Przedat w składkach aptecznych i aptekach.

Proszę żądać
darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany polski cennik zegarków, towarów złotych i srebrnych (przebież 1000 ilustracyi)
HANNIS KONRAD,
pierwsza fabryka zegarków w BRUX nr. 345 (Czechy).
Prawdziwy srebrny Remontor - zegarek zł. 380. Podwójnie kryty zł. 575.
Nie ma ryzyka! Wynasza dozwolona albo zwrot pieniędzy. 271

Para koni
szpaki Lipcańscy 5-letnie, miary 165, dobrze ujeżdżone są na sprzedaż. Tułkowice p. Tarnopolu stacya k. Mościska. 304

250.000 wysoko - plonnych i niższych drzew owocowych
jabłonie, grusze, śliwy, orzechy, morele, etc. za sztukę od 50 hal. wyżej.
drzewa ozdobne i na aleje
dąbki kasztany, cięte akacje, topole, klony, jawory etc. za sztukę od 60 hal. wyżej.
Ozdobne krzewy
100 sztuk od 16 koron wyżej.
Pnące rośliny
akacje, gladiusy, graby etc. 1000 sztuk od koron 2 wyżej.
Sadzonki leśne
sosny, świerki etc. 1000 sztuk od k. 3 wyżej.
Nowy ilustrowany cennik na życzenie bezpłatnie.
Gräf. Batthyan'sche
Gutsverwaltung Cesndiak.
Post: Frankos bei Radkersburg.

Krawataki
najtańszej sprzedaży fabryka krawatów Z. Tokarowski, ul. Chorąża 124, Lwów (przedem Zimorowicza 6).

Dywany, Portyery, Firanki, Materjały meblowe
w kolosalnym wyborze.
NOWOŚCI SEZONU.
Wszystko wyszlam opłatnie.
W. Adamski, Lwów, Hotel Georg'a.

Kawiarnia Amerykańska
przy ul. Trzeciego Maja 1. 11. we Lwowie.
Oddzielne koncerty muzyki wojskowej. Pucytek o god. 8 wcz. 20

Ruch pociągów kolejowych
Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG	post. osob.	przebież.	POCIĄG	post. osob.	odch. o g.
12-30	—	—	12-45	—	—
1-30	—	—	1-45	—	—
6-00	—	—	6-15	—	—
6-10	—	—	6-30	—	—
7-20	—	—	6-55	—	—
7-25	—	—	7-30	—	—
7-50	—	—	8-25	—	—
8-05	—	—	—	—	—
8-15	—	—	—	—	—
8-18	—	—	—	—	—
8-50	—	—	—	—	—
10-05	—	—	—	—	—
10-35	—	—	—	—	—
11-45	—	—	—	—	—
11-55	—	—	—	—	—
1-30	—	—	—	—	—
1-40	—	—	—	—	—
1-50	—	—	—	—	—
2-30	—	—	—	—	—
3-45	—	—	—	—	—
4-35	—	—	—	—	—
5-00	—	—	—	—	—
5-25	—	—	—	—	—
5-30	—	—	—	—	—
5-45	—	—	—	—	—
8-40	—	—	—	—	—
9-10	—	—	—	—	—
9-20	—	—	—	—	—
9-50	—	—	—	—	—
10-20	—	—	—	—	—
10-50	—	—	—	—	—
7-00	—	—	—	—	—
11-34	—	—	—	—	—
2-15	—	—	—	—	—
5-15	—	—	—	—	—
10-52	—	—	—	—	—

Na dworcu „Podamose“
Podwołoczysk, (Odessa, Kijowa) Brodów
Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Osortkowa, Potutor
Podwołoczysk, (Odessa, Kijowa), Brodów, Grzymalowa
Podwołoczysk, (Odessa, Kijowa), Kopyczyniec, Osortkowa, Zaleszyski, Skaly, Iwanias pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymalowa

Z dworca „Podamose“
Podwołoczysk, (Kijowa, Odessa), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Osortkowa
Podwołoczysk, (Kijowa, Odessa), Brodów, Potutor, Grzymalowa
Podwołoczysk, (Kijowa, Odessa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszyski, Husiatyna, Skaly, Iwanias pustego, Grzymalowa, Osortkowa
Podwołoczysk, (Kijowa, Odessa) Brodów
Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skaly, Iwanias pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszyski, Grzymalowa

UWAGA! Pora noona oznaczona jest ramkami — Zwykle bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskim o. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana 1. 9.

Story i żaluzye
do okien wszelkich systemów. Automatem płócienne od koron 2 za 1 m. □. Żaluzye deszczukowe od kor. 4-50 za 1 m. □ 181
Cenniki ilustrowane gratis.
Wszystko wyszlam opłatnie.

5 koron i więcej zarobku dziennego.
Towarzystwo domowych robót pończoszkowych poszukuje osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkodę a my sprzedajemy pracę.
Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.
Thos. H. Whittick i Ska.
Praga, Petrska nam 7-277. 20